Nr. 250. **Lwów — Czwartek dnia 30 Października.** **Rok 1902.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech . . . . 3 „ — „; w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h; na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Klaudyusza, Maryny M. Jutro: św. Wolfganga, Emiliana | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 50, Zachód „ „ 4 m. 37 | Długość dnia godzin 9 minut 47. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Krytycy hakatyzmu.

Dość często pojawiają się teraz rozprawy niemieckie, potępiające robotę hakaty. Niepodobna jeszcze orzec, czy jest to następstwo poznańskiej mowy cesarza Wilhelma, czy objaw budzącego się sumienia, czy skutek coraz lepszego poznawania wielkopolskich stosunków, czy wreszcie jest to tylko zwrot dokonywany przez centrum dla pozyskania polskich wyborców na Szląsku Górnym, albowiem w roku przyszłym odbędą się powszechne wybory. Niewątpliwie przeważna liczba głosów niemieckich, potępiających hakatyzm, nie płynie z idealnych pobudek miłości bliźniego, ani z szacunku dla sprawiedliwości, lecz jedynie z dobrze zrozumianego interesu niemieckiego, bo one kładą główny nacisk na to, że drakonicznymi sposobami nie zdobędzie się dla niemczyzny Poznańskiego i Prus Zachodnich, a utraci się Szląsk Górny. Nie cel więc potępiają te głosy, ale środki, nie ideę, lecz jej wykonywanie. Niemniej jednak są one pożyteczne jako krytyka systemu, jako protest przeciw cywilizowanemu barbarzyństwu, który tem się tylko różni od dzikiego, że jest zmyślniejszy i bogatszy w środki. Dobrze jest, że szeroka publiczność niemiecka poznaje z owych krytyk istotę hakatyzmu i jego codzienne praktyki: zawsze to przecie otwiera oczy, a jesteśmy przekonani, że gdy się one zupełnie otworzą tym Niemcom, którzy nie są Prusakami, natenczas przyjdzie na hakatę koniec.

Lecz jest inna kategorya niemieckich głosów, — kategorya tylko szlachetnych, tylko bolejących nad bezprawiem i o nich trzeba wspomnieć z wdzięcznością. Tak, znany poseł i sędzia, zajmujący nader wybitne stanowisko w świecie niemieckich prawników, p. Roeren wydał dość obszerne dzieło pod tytułem „W sprawie polskiej“, które z niemiecką systematycznością podzielił na dziesięć części, poświęcając każdą rozbiorowi jakiejś jednej tylko strony hakatyzmu. Najpierw tedy daje ogólny pogląd na „kurs antipolski“, następnie wylicza środki, którymi się on posługuje, potem gruntownie rozbiera ze stanowiska prawniczego procesy wrzesiński i toruński, z kolei daje dokładny obraz prac komisyi kolonizacyjnej, ale nie tych prac, któremi ona sama się popisuje w swych sprawozdaniach, lecz owych poufnych, demoralizujących obywateli, urzędników i kolonistów, wreszcie w dalszych rozdziałach staje na stanowisku germanizatora i tu kolejno wykazuje, że czem szerzej rozwija się kurs antipolski, tem mniejsze jego skutki, bankructwo jego staje się coraz widoczniejszem, a jednocześnie naprawdę pojawia się niebezpieczeństwo polskie dla państwa, a niebezpieczeństwo rewolucyjne dla społeczeństwa. Zamyka się książka rozdziałem, w którym autor niezbicie udowadnia, że germanizacya jest protestantyzacyą, a więc wojną z Kościołem katolickim, czyli dziełem, z którem wszyscy niemieccy katolicy muszą walczyć taksamo, jak za czasów Kulturkampfu, ponieważ po wytępieniu katolików polskich rzuci się zwycięski protestantyzm po raz wtóry na katolików niemieckich.

Dla polskich czytelników nie zawiera dzieło p. Roerena nic nowego. Znane są nam wszystkie podawane przezeń fakty, a o ich etycznej wartości pisano już u nas wiele razy. Natomiast dla czytelników niemieckich praca jego, nawet jako jedynie informacyjna, przedstawia wielką wartość. Lecz i my możemy się z niej dowiedzieć, jak życzliwi dla nas Niemcy, ludzie poważni i wpływowi zapatrują się na te liczne demonstracye, które lubimy urządzać dla „przypomnienia się światu“. P. Roeren nazywa je niesmacznymi wybrykami, które znacznie obniżają dramatyczność naszego położenia. Autor usprawiedliwia nas tem, że każdy uciskany naród skłonny jest do wykroczeń i że najtrudniej zachować posągowe kształty, gdy się jest rozciągniętym na torturowem łożu, niemniej jednak wyraża przekonanie, że hakatyzm nie mógłby się tak rozpanoszyć, gdybyśmy unikali wszelkich objawów germanofobii.

Równocześnie z tem dziełem p. Roerena pojawiły się dwie broszury kapłanów katolickich na Szląsku Górnym, obie po niemiecku i obie protestujące przeciw niemczeniu ludu przez Kościół. Jedną napisał X. proboszcz Skowroński, drugą X. proboszcz Boguchwał. Obaj wykazują, że xięża niemieccy, którzy się starają germanizować lud przez Kościół, pracują dla luterstwa i socyalizmu. Wedle tych autorów, zgermanizowany Górnoszlązak z reguły przechodzi na protestantyzm, a już bez wyjątku zawsze oddaje swe dzieci wyznaniu luterskiemu. Inaczej też być nie może, bo człowiek oderwany przez Kościół od pnia narodowego, nie chce zawisnąć między tymi, od których się oddalił, a tymi, do których jeszcze nie przymknął. Zerwawszy ze swą narodowością, śpieszy już i pod względem wyznaniowym połączyć się z „obywatelami klasy pierwszej“, więc staje się lutrem, jeżeli jest karyerowiczem, albo bezwyznaniowcem i socyalistą, jeżeli temperament skłania go do robót wywrotowych. Lecz jest jeszcze inna, najliczniejsza kategorya ludzi, którzy nabierają odrazy do niemczących xięży, roznamiętniają się do swej narodowości i tworzą sobie nową wiarę, w której polskość staje się jakby religijnym dogmatem. Takiej sekty jeszcze nie ma, ale ona lada dzień może się pojawić. A zatem, Szląsk się nie zgermanizuje, jeno może się oderwać od Kościoła, a sprawią to sami kapłani, jeżeli nadal będą się starali niemczyć swych parafian.

Oby takie głosy skłoniły rozważnych i bezstronnych Niemców do gruntownego zastanowienia się nad skutkami hakatyzmu!

Zwiastuny zgody francusko-niemieckiej.

W Berlinie na wszystkich ustach jedno tylko teraz imię: o Sarze Bernhard mówią miłośnicy teatru, strojące się damy, członkowie klubów i — politycy. Przyjazd jej na występy do Berlina tłómaczą dzienniki jako dowód zmiany w politycznem usposobieniu całego francuskiego społeczeństwa, jako nowe, a jaskrawe ogniwo w łańcuchu, który zwolna, lecz stale kuje pojednawcza polityka cesarza Wilhelma. Poprzedniemi ogniwami tego łańcucha są: najpierw serdeczne przyjęcie przez tego cesarza p. Juliusza Simona podczas kongresu, zwołanego dla opracowania międzynarodowych podstaw opieki nad robotnikami; następnie — zaproszenie oficerów francuskich na manewra, podczas których cesarz sławił w toaście waleczność armii francuskiej; dalej zniesienie ustaw wyjątkowych w Alzacyi i Lotaryngii, telegram z wyrazami współczucia z powodu katastrofy na Martynice, spotkanie się na wodach norweskich z p. Waldeck-Rousseau i t. d. Wszystkich zabiegów cesarza Wilhelma o przejednanie Francuzów niepodobna wyliczyć. Są one polityczne, towarzyskie i artystyczne — a do tych ostatnich należy zaproszenie w tym roku Sary Bernhard na występy w królewskim teatrze. Zapraszano ją do Berlina już nieraz, lecz ona zawsze odpowiadała: „Oddajcie nam pierwej Alzacyę i Lotaryngię“, a tę odpowiedź wynosiła prasa paryska pod niebiosa, jako wyraz szlachetnego patryotyzmu i jako piękny głos szczerze francuskiej duszy. W tym roku pani Sara Bernhard, kiedy znowu ją zaproszono do Berlina, już odpowiedziała uprzejmem podziękowaniem i zgodą, a prasa francuska pochwaliła jej postanowienie, bo „niech Niemcy podziwiają sztukę francuską i niech widzą, że nie dorośli do wyżyn, na których ona stanęła“. Tak, gdy się chce pochwalić, to zawsze jest za co.

Oczywiście przyjazd francuskiej aktorki do Berlina ma chyba tylko dlatego polityczne znaczenie, że nadaje mu je prasa niemiecka, wmawiając w ogół, że w tem jest wyraźny dowód pogodzenia się Francyi z Niemcami. Pragnienie tej zgody jest po niemieckiej stronie niewątpliwe i gorące, wywołane troską o przyszłość. Sądzimy jednak, że zamiast cokolwiek budować na takich faktach jak teatralne występy Sary Bernhard i marzyć o chwili, w której Francuzi zapomną o roku 1870—71-ym, lepiej poprzestać na zapewnieniu wodza francuskich socyalistów Jaurès'a, iż „republika nigdy nie wypowie żadnej wojny w Europie, bo formy swego rządu nie chce narażać na niepewne losy kampanii wojennej“. Więc nie grzeczności okazywane przez cesarza Wilhelma oficerom i politykom francuskim, nie wycieczki paryskich teatralnych znakomitości, jak Coquelin i Sara Bernhard do Berlina, są zwiastunami długiego między Francyą a Niemcami pokoju, lecz takim zwiastunem jest jedynie rozwój radykalizmu i socyalizmu we Francyi.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu przed przystąpieniem do dalszej dyskusyi nad wnioskami naglącymi, zastępca przewodniczącego p. Kaiser udzielił p. Breiterowi nagany za nieparlamentarne zwroty i obelgi, jakie znajdują się w jego mowie, wygłoszonej na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej, przy uzasadnieniu jego wniosku naglego w kwestyi strejku rolnego w Galicyi.

Następnie p. Daszyński zabrał głos dla uzasadnienia swego naglego wniosku w sprawie strejków rolnych w Galicyi, tj. wyboru mieszanej komisyi dla zbadania strejków w Galicyi. Mówca na wstępie wywodzi, że jego wniosek nie dotyka bynajmniej zasady autonomii krajowej. Zarzuca Kołu niekonsekwencyę w tem mianowicie, że ubiegłego tygodnia Koło głosowało za wnioskiem Czecha Hruby'ego w przedmiocie kwestyi językowej na Szląsku, podczas gdy ilekroć chodzi o Galicyę Koło zawsze wysuwa zasadę autonomii. Owszem, w parlamencie musi się wyjaśnić położenie uciśnionego ludu galicyjskiego. Mówca odpiera zarzut, skierowany przeciw niemu z tego powodu, że on choć Polak, taki wniosek w sprawie strejkowej uczynił; mniema tylko, że polska szlachta jest wrogiem ludu. Ona to także za pośrednictwem p. Gniewosza wyżebrała była swego czasu ostatni stan wyjątkowy, zaprowadzony w Galicyi. Daszyński zaprzecza, jakoby strejk rolny miał charakter narodowy, skoro także polscy chłopi w Galicyi wschodniej strejkowali. Mimo, że Koerbera nazywają „chytrym wrogiem“ Polaków, wysyłali do niego szlachcice deputacyę, aby wyżebrać stan wyjątkowy. Kat jest ich *ultima ratio.*

Jeżeli wolno prosić u rządu centralnego o policyę i wojsko, to musi być także dozwolonem mówić w parlamencie o nędzy ludu. Mówca określa interpelacyę Koła polskiego w przedmiocie strejku rolnego jako denuncyacyę. Opisuje położenie galicyjskich chłopów, przytaczając daty statystyczne. Wskazuje na wielką śmiertelność wśród ludu i ogromnie wzrastającą emigracyę. Aby pokazać, jak liche jest pożywienie chłopów, przedkłada mówca bochenek chleba, który służy chłopom za pożywienie.

Pernerstorfer: Czy panowie z Koła polskiego także taki chleb jedzą?

Schuhmeyer: W więzieniach dostają lepszy.

Daszyński zarzuca „szlachcicom“, że wyzyskują robotników rolnych gorzej lichwiarzy. Opisuje stosunki panujące pod względem wynagrodzenia, którego wysokość dzienna waha się od 20 do 45 ct. Przytacza wypadki, w których starostowie pomagają szlachcie w walce z ludem. Polepszenie stosunków w Galicyi będzie dopiero wtedy możliwe, gdy polityczna potęga „szlachciców“, która im dzięki ordynacyi wyborczej do Rady państwa przypadła w udziale i za pomocą której oni dopuszczają się gwałtów na ludzie, gdy tedy ta potęga będzie przełamaną.

P. Daszyński w dalszym ciągu mowy oświadcza, że prezydent ministrów jest wobec tych starostów bezsilnym. Mówca użala się na często zbyt długo trwające więzienie śledcze, które w stosunku do wymierzonych później kar trwa za długo. Wywodzi dalej szczegółowo, że działalność szlachty wytwarza głęboką przepaść między stanem włościańskim a klasą właścicieli i ostrzega Koło polskie i rząd przed wprowadzeniem w czyn planu sprowadzenia obcych robotników, by w ten sposób nowemu strejkowi w czas zaradzić. Ten postępek wywołałby całe piekło oburzenia. Dotychczas jest stan robotniczy tylko klasą, różniącą się pod względem materyalnego położenia; gdyby się jeszcze w tę klasę wieśniaczą wprowadziło szowinizm, wówczas pokój w kraju i dnia jednego by nie przetrwał. Ponieważ partya socyalno-demokratyczna, będąc za słabą, nie może rościć sobie prawa, aby każde słowo jej przedstawicieli zyskało wiarę, mówca oświadcza się za wysłaniem parlamentarnej komisyi do tego „kraju cierpienia i głodu“ i prosi o przyjęcie nagłości wniosku.

W dalszym ciągu mówca wskazuje na nadzwyczaj wielkie obciążenie w Galicyi roli podatkami gruntowymi. W Galicyi znajduje się na 7,300.000 mieszkańców tylko 65.000 takich osób, które mają roczny dochód ponad 600 zł. i płacą podatek osobisto-dochodowy.

Omawiając stosunki szkolne, czyni mówca zarzut rządowi, że nie buduje tyle szkół ile potrzeba, czego skutkiem jest to, że 371.000 dzieci wcale nie chodzi do szkoły. W powiecie buczackim, gdzie mieszka p. Gniewosz, (poseł Gniewosz: Tak jest, mieszka tam i wybudował szkołę) w r. 1895/6 według obliczeń statystycznych dra Rutowskiego, byłego członka Koła polskiego, 49 procent dzieci nie uczęszczało do szkoły. W powiecie czortkowskim nie chodziło wcale do szkoły 44% dzieci, w husiatyńskim 38%, w kossowskim 33%.

Dalej mówił p. Daszyński o lichem odżywianiu się chłopów w Galicyi, poczem przeszedł do omawiania emigracyi i podniósł, iż w w ostatnich 10-ciu latach wyemigrowało z Galicyi przeszło 300.000 włościan. Mówca cytuje szereg zdań konserwatywnych polskich uczonych, należących nawet do stronnictwa stańczykowskiego, którzy skarżyli się na to, iż synowie właścicieli ziemskich w Galicyi nie mają wcale żadnego, albo nadzwyczaj małe fachowe wykształcenie rolnicze. Prezes krakowskiej Akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski w broszurze swej opisywał, jak w niektórych okolicach kraju zaprowadzono nowy rodzaj pańszczyzny i jak szlachcice, którzy tak dumni są ze swych herbów, uprawiali lichwę gorzej ostatniego żyda. Ostatnie refugium polskiego ducha: dwór znika, a miejsce szlachcica zajmuje w nim żyd. W ostatnich 30-tu latach 591.000 morgów przeszło w ręce żydowskie. 13 procent całej większej własności w Galicyi należy dziś do żydów. Panowie szlachcice pracować nie chcą, ale rentę swoją chcą pobierać, aby we Lwowie trwonić ją, w Wiedniu przegrać w karty, a w Paryżu utrzymywać metresy. A komu wydzierżawiają swe dobra? Znowu żydom. Dziś żydzi stanowią 45% wszystkich dzierżawców w Galicyi. Ci panowie, siedzący tu na ławach poselskich, są sprytnymi politycznymi „macherami“, ale nie rolnikami; rolnikami są dziś żydzi. Nie mniej jak 1383 żydów siedzi w refugium polskiego ducha, t. j. w polskim dworze. Jestto pustą gadaniną (zwrócony do Koła polskiego), jeżeli wy twierdzicie, iż jesteście reprezentantami wysokiej idei „misyi polskiej“. Nie, wy jesteście tylko rentierami, którzy wydzierżawili swe dobra żydom. Nic nie mam przeciw temu, jeżeli żydzi dobrze gospodarują, to niech to czynią, ale niech szlachcice wobec tego nie występują ze swemi antisemickiemi hasłami i niech nie mówią, iż żydzi lud wyzyskują i ubożą. W okręgu strejkowym na 100 właścicieli chrześcijańskich było 340 żydów właścicieli lub dzierżawców.

Następnie p. Daszyński podnosi, iż w Galicyi ceny płacone za robociznę robotnikom rolnym są nadzwyczaj niskie i jako przykład przytacza ceny robocizny płacone w dobrach hr. Wodzickiego, hr. Gołuchowskiego i hr. Lanckorońskiego. Występuje dalej w ostrych słowach przeciw stanowisku, jakie w sprawie strejków zajęło duchowieństwo obu obrządków i przytacza treść kazania, które miał ks. Domaradzki, proboszcz w Dunajowie w powiecie przemyślańskim. Krytykuje również ostro postępowanie starostów, którzy nie są wiernymi sługami rządu, lecz szlachty, i przypomina sceny, jakie się działy przy wyborze p. Jaworskiego. Jeden ze starostów, który w swem sprawozdaniu do namiestnictwa jako przyczynę strejku podał nędzę wśród chłopów i ich wyzyskiwanie, otrzymał odpowiedź, iż sprawozdanie jego jest stronniczem i otrzymał polecenie, aby na przyszłość nie przysyłał takich stronniczych sprawozdań.

Mówca opowiada o pewnej starej włościance, Marcie Michajłowej z Sokołowa, która pomimo tego, że jest kulawą, aresztowaną została z powodu podejrzenia o ucieczkę, nałożono na nią kajdany, i skuto z dwoma mężczyznami i tak poprowadzono do więzienia. P. Daszyński pokazuje fotografię tej włościanki.

Sędzia powiatowy Kozłowski skazał na karę 12 chłopów jedynie za to, iż utworzyli komitet strejkowy. Mówca przestrzega przed sprowadzaniem obcych robotników i przed sianiem niezgody między oboma narodami w Galicyi. „Jakiem wy czołem — woła zwrócony do ław polskich — chcecie zrobić z 20 czy 24 milionów Rusinów, nieprzyjaciół polskiego narodu?“ — P. Dzieduszycki: „To jest bezczelne! Tego nie mówimy!“

Daszyński: Wy czynicie to dlatego, abyście przytem ubili swój interes, abyście mieli tańszego robotnika. Chcecie poróżnić dwa narody, które naokół tylko nieprzyjaciół mają, w tym celu, abyście bez pracy i inteligencyi mogli czemś być w państwie, aby wasza klika miała jakieś znaczenie. A co nam dajecie w zamian za to? Wasze lenistwo, wasz analfabetyzm, waszą bezkulturność. A co nam daje tych kilkaset rodzin szlachciców? Czy dają one nam kulturę, siłę, rozwój? Nie! Ale za to dla ich interesów mają pracować chłopi i mieszczanie, dla ich interesów mamy się poróżnić z Rusinami. Moi panowie, wasza polityka jest polityką ślepego, a właśnie dlatego, że jest taką, popiera ją rząd austryacki. Mówię to hr. Dzieduszyckiemu w twarz. — Hr. Dzieduszycki: Będziemy już mówili. — Daszyński: wierzę panu. — Między hr. Dzieduszyckim a Daszyńskim toczy się przez chwilę polemika po polsku, wskutek czego p. Pernerstorfer woła: Proszę mówić po niemiecku, my chcielibyśmy także i to słyszeć!

P. Nowak: Widzicie jakby to dobrze było, gdyby język niemiecki był państwowym.

W końcu p. Daszyński twierdzi, iż groźba, jakoby Rusini chcieli wyrzucić Polaków poza San, jest wprost dziecińswem. — P. Pastor: Rusini mają to w swoim programie. — P. Romańczuk: To nie jest prawda.

Mowę swą zakończył Daszyński prośbą do izby, aby przyjęła jego wniosek.

(Mowa Koerbera)

Następnie zabrał głos prezes ministrów dr. Koerber:

Wysoka Izbo! Objektywne zbadanie wypadków, które w ciągu ostatniego lata rozegrały się we wschodniej Galicyi, prowadzi do tego rezultatu, że wprawdzie na pierwszym planie stała kwestya wynagrodzenia za pracę, w przebiegu rzeczy jednak polityczna agitacya bardzo wyraźnie się uwydatniła. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Stosunki pod względem pracy są w tych okolicach jeszcze do pewnego stopnia patryarchalne. Mało sposobności do pracy niemal w ciągu całej zimy, wiosny i jesieni, tudzież silna podaż sił roboczych, sprawiają, że przez przeważną część roku płace są małe. Według dat, które mam pod ręką, płace te wynoszą około 40 h. do 1 K. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Te płace są bezsprzecznie niskie i wogóle można je tylko wówczas zrozumieć, jeżeli się pomyśli także o taniości artykułów żywności. I tak, litr mleka kosztuje 8 h., centnar metryczny kartofli 2 K., a z drugiej strony uwzględni, że wymagania stawiane robotnikowi i wydatność jego pracy, nie dosięgają zgoła miary, zwyczajnej w innych krajach. Cała nadzieja robotników koncentruje się przeto na czas żniw, kiedy to jest obfitszy zarobek w pieniądzach, albo też — co miewa bardzo często miejsce — w naturaliach, a mianowicie w postaci snopa, tak, że robotnik otrzymuje 10, 11 lub 12 snop z tych snopów, które sam związał. Płaca w gotówce obraca się w tym okresie między 1 K. a 4 K.; zarobek w naturze daje przeważnie wyższe minimum płacy. Robotnicy zgłaszają się częstokroć na długo przed rozpoczęciem żniw, nieraz już w zimie, przyczem jednak nie zawiązuje się formalny stosunek kontraktowy: robotnicy potem stają do pracy lub nie; pracodawca nie ma regresu, ale też go nie potrzebuje, ponieważ jest dosyć sił roboczych.

Usiłowaniom uzyskania wyższej płacy nie można dopóty nic zarzucić, dopóki ten ruch utrzymuje się w granicach legalnych. (Głosy: Bardzo słusznie!) W rzeczywistości też tegoroczny strejk doprowadził w licznych wypadkach do podwyższenia płac, przez co rzecz w zasadzie była rozstrzygnięta i jest nadzieja, że na dłuższy czas pozostanie rozstrzygniętą. Tego należy sobie tembardziej życzyć, że w przeciwnym razie właściciele dóbr wbrew dotychczasowemu zwyczajowi mogliby przystąpić do zakupowania w znaczniejszej liczbie żniwiarek, co ograniczyłoby zapotrzebowanie rąk roboczych do pracy (Przerywania), a to w stosunkach wschodnio-galicyjskich (ponowne przerywania; p. Pernerstorfer woła: To nie do uwierzenia! Dr. Koerber: Pozwólcież mi panowie powiedzieć całe zdanie) nie mogłoby być korzystnem, ponieważ w tym kraju przemysł jest jeszcze bardzo słabo rozwinięty, a także i za granicą w ostatnich czasach sposobność do pracy zasadniczo się zmniejszyła (Przerywania). Przecież już w tym roku sprowadzono 178 żniwiarek i 5400 obcych robotników, skutkiem czego miejscowa ludność straciła około pół miliona złr. zarobku. Jak już jednak powiedziałem, spory między pracodawcą a robotnikiem co do wysokości płacy są same dla siebie osobną kwestyą, a zadaniem władz w podobnych wypadkach jest pośredniczyć w doprowadzeniu do ugody, (Przerywania z ław socyalnych demokratów), aby obie strony wyszły na swoje. Jest jednak niewątpliwem, że do strejku rolnego w Galicyi wschodniej wmięszała się także polityczna agitacya i ona to wybiła na ruchu strejkowym właściwe piętno i cechę jego stanowi. (Głośne okrzyki). Nietylko dzienniki partyjne wniosły do strejku element narodowy i radykalny, lecz pojawiły się osobne broszury, które kolportowali starsi a często także zupełnie młodzi studenci. Liczni emisaryusze szli od wsi do wsi, przeciągali przez kraj i rozpowszechniali najdziwaczniejsze wieści, które wobec przeciętnie niskiego stopnia oświaty wchodzących w grę warstw ludu skutek swój osiągały.

Przyjdę jeszcze do omówienia treści poszczególnych tych broszur, tutaj stwierdzam tylko, że zawarte w nich opinie, pomimo bijącego w oczy nieprawdopodobieństwa, zyskały we wschodniej Galicyi wiarę. Raz już rozkiełzana agitacya chwytała się nie tylko zwykłych w takich strejkach środków gwałtownych, mających na celu powstrzymanie chętnych do pracy od roboty, następstwem czego były liczne starcia i bójki, lecz agitacya ta zmieniła też charakter ruchu, miejscami do tego stopnia, że zamiast ze strejkiem, miało się do czynienia z bojkotem, który znów sprowadzał jeszcze większe rozgoryczenie. Doniesienia o bójkach i opisy tych starć były mocno przesadzone. Mówię to otwarcie. Jedni widzieli większe niebezpieczeństwo, niż w istocie było, inni zaś, mianowicie przywódzcy robotników, widzieli za wiele gwałtów. Rezerwowa pozycya cywilnych organów bezpieczeństwa nie zawsze wyszła na dobre. Wojskowa interwencya musiała być użytą w odpowiedniej, poważniejszej formie, co jednak bynajmniej nie miało takich następstw, jakie w opisach podnoszono.

Faktem jest — a stwierdzam to nie dlatego, że tak być musi, lecz ponieważ odpowiada to w zupełności prawdzie — otóż faktem jest, że zachowanie się i takt komendantów asystencyi wojskowych zasługuje na zupełne i nieograniczone uznanie (brawo, brawo), że wszelkie zarzuty przeciwko funkcyonaryuszom armii są nieuzasadnione, i w szczególności, że nikt nie został zabity. Liczba rannych była bardzo szczupła, a ranni ci wyzdrowieli. Liczba aresztowanych wynosiła pierwotnie 440 osób, teraz po obliczeniu zasądzonych już wynosi 27, z czego piętnastu doręczono już oskarżenie. Zapewne ta liczba aresztowań jest wielka i w 350 wypadkach wymierzono karę, przytem jednak zauważam, że ministerstwo sprawiedliwości z jak największą uwagą śledzi przebieg procesów od samego początku i niedawno dopiero zarządziło możliwie największe przyspieszenie postępowania sądowego i zbadanie powodów aresztowania.

W niektórych wypadkach winę napadu tłumu na organa władz przypisać należy wyłącznie tłumowi, jakkolwiek — przyznaję bez ogródek — mogły się w poszczególnych wypadkach zdarzyć niewłaściwości i po stronie organów władz, w którym to wypadku winny z pewnością skarcony i ukarany został.

Po tych ogólnych, rzeczowych i sądzę, zupełnie bezstronnych uwagach przechodzę do rozpatrzenia wywodów obu panów mówców z poprzedniego posiedzenia, aby ich opisom przeciwstawić wyniki urzędowych dochodzeń. Mianowicie najpierw co się tyczy przebiegu strejku — strejk rozszerzył się był w 386 gminach, a w 18 powiatach politycznych i co absolutnie sprawdzono: w 121 gminach zaszły gwałty gorszego gatunku, przeciw którym władze musiały wystąpić. Ponadto w wielu innych gminach stosowali strejkujący przymusowe środki, a z wielkiej liczby znanych mi wypadków pragnę tylko kilka przedstawić. Często szły całe oddziały strejkujących do sąsiednich wsi, w których jeszcze strejku nie było, i zmuszały tam robotników zapomocą pogróżek i gwałtów do zaprzestania pracy. W ten sposób rozszerzono strejk np. w poszczególnych wsiach powiatu podhajeckiego, tłumackiego i horodeńskiego. W podobny sposób wybuchł ogólny strejk w powiecie czortkowskim. Niezliczone są wypadki, w których strejkujący robotnicy gwałtem powstrzymali niestrejkujących od roboty, albo im w pracy przeszkadzali. (Słuchajcie, słuchajcie!) Często stawiano w drodze przeszkody obcym robotnikom, przychodzącym na robotę, a szczególnie np. strejkujący powiatu kamioneckiego zorganizowali sobie w tym celu nawet własną straż na drogach i polach. W pewnej gminie powiatu złoczowskiego zaszły już po strejku niebezpieczne rozruchy miejscowej ludności przeciw robotnikom z sąsiednich wsi, którzy mieli być za to ukarani, że nie przyłączyli się do strejku.

W wielu wypadkach strejkujący dopuścili się uszkodzenia własności tych, którzy nie brali udziału w strejku. (Słuchajcie! słuchajcie!). W Zabłotówce i Satówce (pow. czortkowski) wybito wiele okien; leśnemu Grenadierowi w Szerszeniowcach (pow. borszczowski), który, pomimo gróźb ze strony strejkujących sam jeden pozostał w służbie dworskiej, zniszczono zupełnie nocną porą cały jego sprzęt konopi na polu. (Słuchajcie! słuchajcie!). W Zabłotowie i Szucankowcach zdewastowano ustawione na polach dworskich kopy. (Słuchajcie! słuchajcie!). Niebezpiecznemi pogróżkami, a częstokroć przemocą zmuszano pozostających w służbie dworskiej parobków i dziewki do natychmiastowego opuszczenia służby. (Słuchaj-

cie! słuchajcie!). W Żelechowie wielkim nie chciano nawet dozwolić na dostarczenie paszy inwentarzowi dworskiemu. Jeden z mówców nazwał legendą wiadomość dzienników polskich o oblęganiu przez strejkujących domów dworskich. Jednak i takie zachodziły wypadki w powiatach kamioneckim i złoczowskim. W Kutkorzu (pow. złoczowski) tłum chłopów, uzbrojonych w kije, trzymał w oscenie przez czas dłuższy dom dworski. (P. Breiter: Sam rozmawiałem z tamtejszym dzierżawcą, a ten powiedział mi, że to nieprawda). A gdy później dostawiono do domu dworskiego w Kutkorzu kilku aresztowanych, chłopi oblegli ponownie ten dom i wśród pogróżek domagali się wypuszczenia na wolność aresztowanych. Dopiero przybycie asystencyi wojskowej położyło kres temu gwałtowi. W ten sam sposób oblegano przez dwa dni i dwie noce folwark [illegible] ad Borków. Równocześnie zmuszono przemocą do opuszczenia [illegible] obcych robotników. W Derewlanach (pow. kamionecki) [illegible] robotnikom, że chcą pracować, [illegible] wojska. W Antonówce przeszkadzały dnia 16 lipca późnym wieczorem gromady, złożone z 15 do 20 ludzi, od domu do domu i groziły śmiercią tym, którzy nazajutrz rano chcieli udać się na robotę. (Słuchajcie! słuchajcie!). W Machowie (pow. czortkowski) i w Derewlanach (pow. kamionecki) groziły komitety strejkujących tym, którzy pracowali, grzywnami od 4—10 koron. W Czortkowie [illegible] przed sądem i starostwem, a to w celu wymuszenia groźbami wypuszczenia na wolność aresztowanych chłopów.

W Wasylkowcach i Kolińcach niszczyli strejkujący zbiory zarówno na polach dworskich, jakoteż na polach tych chłopów, którzy nie przyłączyli się do strejków.

W Myszkowcach zaatakowano nawet eskortę wojskową, dodaną dla bezpieczeństwa obcym robotnikom.

W [illegible] pokaleczyli strejkujący wielu robotników kamieniami.

Deputowany Romańczuk uczynił niektórym starostom zarzut z tego, iż wydali obwieszczenia lub rozesłali pisma, stojące wrzekomo w sprzeczności z postanowieniami ustawy koalicyjnej. W tych obwieszczeniach mieli oni powiedzieć, że żądanie wyższej płacy lub uzyskanie pomyślniejszych warunków pracy jest karygodną czynnością. Rzecz jednak ma się inaczej. Starostowie ci wskazali tylko na to, że ustawa nie dozwala na użycie pewnych środków i na terroryzowanie ludności robotniczej. Takie obwieszczenia, jak powyższe, musiały wydać władze polityczne w interesie utrzymania porządku i spokoju.

Wypadek, przytoczony przez p. Romańczuka, zaszedł nie w powiecie husiatyńskim, lecz czortkowskim, mianowicie w miejscowości Józefówka, a przebieg jego był następujący: Dnia 28 lipca przybyli do Józefówki [illegible] włościanie z sąsiedniej gminy Borakówka (powiat zaleszczycki), celem spędzenia pracujących na polach dworskich robotników. [illegible] z ogólnej liczby 137 przyaresztowanych. Nie zakuto ich jednak, ponieważ [illegible] Kudelskiego [illegible] do Czortkowa. [illegible]

P. Romańczuk powiedział dalej, że wojsko wysłano także do wsi Dolżanka, chociaż tam panował zupełny spokój. Wobec tego należy stwierdzić, że Dolżanka była jedną z tych wsi, w których w pierwszym rzędzie wybuchły zaburzenia. Tam to miejscowe środki bezpieczeństwa nie wystarczały [illegible] wojskowa.

Wedle wywodów p. Breitera, który przecież [illegible] słów, przeciw którym niejednokrotnie uważałem, niestety, za mój obowiązek zastrzegać się w sposób jak najbardziej stanowczy, miał zarządzić we wsi Bazar komisarz powiatowy po nadejściu wojska naruszenie aresztowania, a to bez żadnego zgoła ważnego powodu. Ludzie schronili się rzekomo do kościoła, wojsko jednakże wtargnęło tam i dokonało aresztowań. Opis ten niezgodny jest z istotnym stanem rzeczy. Rzecz tak się miała: W Bazarze usiłowali strejkujący gwałtem przeszkodzić pracującym. Wskutek tego wysłano tam dnia 29go lipca komisarza powiatowego Kudelskiego z oddziałem kawaleryi. To stało się powodem, iż strejkujący przez zgromadzili się w kościele, [illegible] zawołać [illegible] się robotnikom [illegible] podczas nabożeństwa (?) [illegible] Nie chcieli oni [illegible] obecnymi wysłano [illegible] Wiadomość, jakoby wojsko wkroczyło do kościoła, jest najzupełniej nieprawdziwą. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

P. Breiter opowiadał dalej, że w Gajach zarząd dóbr sprowadził obcych robotników, ugości ich 7 beczkami piwa i 3 beczkami wódki, poczem przybyli robotnicy mieli prowokować strejkujących; żandarmerya stała wyszła rzekomo tylko przeciw prowokowanym strejkującym chłopom i aresztowała z nich wielu. Wedle przeprowadzonych dochodzeń twierdzenie to jest bezzasadne. (P. Breiter: Skąd to ekscelencya znajduje się (?) [illegible]).

Przez gabinetu dr. Koerber mówi dalej: Pozwól Pan, abym powiedział to, co słyszę(?). Sprowadzonym obcym robotnikom dostarczył dwór wszystkiego $\frac{1}{4}$ hekt. piwa, a gdy robotnicy pić zaczęli, zostali napadnięci przez strejkujących. Ten sam poseł twierdził dalej, że aresztowanym w gminach Żurawniki i Zuchorzyce, a gdy aresztowanym [illegible] p. Breitera [illegible] redaktora Breitera [illegible]

I to także opowiadanie nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. (Słuchajcie!).

Komisarz powiatowy Jelowicki wogóle nie interweniował w czasie strejku w pomienionych gminach. W Żurawnikach i Zucho-rzycach był obecnym komisarz powiatowy Tybinka, lecz ani on, ani żaden inny urzędnik nie powiedział czegoś podobnego.

P. Breiter twierdzi dalej, że starosta w Przemyślanach chłopów, którzy w czasie strejku uskarżali się przed nim, wyrzucił za drzwi i obrzucił przezwiskami. Zarzut ten odparty został wywodami p. Romańczuka, który wśród urzędników politycznych, pośredniczących między włościanami a właścicielami dóbr, wymienił właśnie starostę w Przemyślanach, przyczem zaznaczył, że pośrednictwu tego urzędnika należy zawdzięczać, że osiągnięto ugodę i podwyższenie płacy pracujących włościan (Słuchajcie! Wesołość). P. Breiter wspomniał w końcu o zajściu w Jaktorowie, gdzie rzekomo kilku włościan zostało zabitych i ciężko zranionych. Faktyczny stan rzeczy tak się przedstawia: W Jaktorowie tłum, złożony z kilkuset ludzi, zatrzymał przemocą żniwiarkę, groził kijami i obrzucił kamieniami przybyłą żandarmeryę i oddział huzarów. Co więcej, usiłowano kilku huzarów ściągnąć z koni. Wskutek tego kawalerya widziała się zmuszoną uczynić użytek z broni, przyczem raniono szablami pięciu ludzi. Nikt jednakże nie został zabity. Ranni zostali po niejakim czasie wyleczeni i wypuszczeni ze szpitala. Jeden z nich zmarł wprawdzie później wskutek udaru mózgowego podczas pracy w polu. (Słuchajcie! słuchajcie!). Zgon ten jednakże nie pozostaje w żadnym przyczynowym związku z odniesionem zranieniem.

Przeprowadzone dochodzenia nie potwierdziły również prawdziwości wywodów tego samego mówcy, jakoby w Olszanicy zwabiono podstępnie do domu właściciela dóbr mężów zaufania strejkujących i tam ich aresztowano przez ukrytych żandarmów, dalej jakoby w Kobyłowłokach pewien żandarm spoliczkował dwóch parobków za to, że nie zdjęli kapeluszy przed właścicielem majątku, następnie jakoby sekretarz powiatowy Wismański wezwał policyanta do maltretowania strejkujących, jakoby starosta w Brzeżanach wezwał do siebie jednego z właścicieli dóbr i skarcił go za podwyższenie płacy roboczej — zdaje mi się, iż ten sam wypadek przytoczył także dep. Daszyński. Wszystkie powyższe doniesienia polegają na nieprawdziwych i niezgodnych z faktycznymi stosunkami informacyach.

Przystępuję teraz do omówienia politycznej strony strejków.

P. Breiter twierdził wprawdzie, że ruch we wschodniej Galicyi miał czysto ekonomiczny podkład i nie był bynajmniej następstwem zatargów narodowościowych pomiędzy Polakami i Rusinami. Wobec tego przytoczę dosłownie, co napisał organ Rusinów *Diło* w numerze z dnia 24 lipca b. r. „Obecny ruch strejkowy ma obok pełnego ekonomicznego i socyalnego podkładu, także narodowo-polityczny charakter, co jest następstwem świadomej celowej organizacyi naszego stronnictwa, oraz współdziałania naszej organizacyi".

A dalej pismo ruskie *Swoboda* w ten sposób odpowiedziało w artykule z d. 25 lipca br. na zapytanie, dlaczego cała ruska inteligencya popierała strejk i dlaczego wzięło w nim udział około 500 studentów secesyonistów i tysiące uczniów narodowości ruskiej: „Ponieważ obecny strejk chłopski był temsamem, czem była secesya i obstrukcya ruskich posłów sejmowych i czem była secesya ruskich akademików". (Słuchajcie!)

Na posiedzeniu wzmocnionego ruskiego komitetu narodowego w d. 29 lipca uchwalono także następującą rezolucyę: „Wzmocniony komitet narodowy, jako organ wykonawczy narodowo-politycznej organizacyi krajowej, uznaje tegoroczny strejk chłopski (strejk agrarny) za słuszny i konieczny zarówno z powodów ekonomicznych, jak i narodowo-politycznych. Z ekonomicznych powodów dlatego, iż strejk jest jedynym możliwym środkiem dla usunięcia niezwykłego wyzyskiwania naszych robotników polnych, z narodowo-politycznych zaś powodów z tej racyi, ponieważ nasz, przeważnie oddający się rolnictwu i pracujący lud nie posiada wśród obecnych politycznych stosunków żadnego innego środka, aby wyzwolić się z politycznego uciemiężenia go, w jakiem go trzymuje polska szlachta." (P. Romańczuk: Tak też jest rzeczywiście!).

Temi mojemi uwagami starałem się sprowadzić do właściwej miary wywody wspomnianych poprzednich mówców, zwłaszcza o ile chodzi tu o akcyę władz politycznych.

Nie chcąc wysokiej Izby zbyt nużyć, nie będę równie wyczerpująco usprawiedliwiał taktyki postępowania sądów i zauważę tylko, że wskazówki wydane sądom podwładnym zmierzały tylko do tego celu, aby skrócić areszt śledczy osób aresztowanych, — co kilkakrotnie polecenie przypominano, — dalej, aby obwinionych podczas śledztwa o ile możności pozostawiono na wolnej stopie, — dalej, że osobne senaty utworzono tylko przy sądzie obwodowym w Złoczowie, a to dlatego, ponieważ tam było najwięcej spraw karnych, uczyniono to wyłącznie w celu przyśpieszenia postępowania, a senaty złożono bez względu na narodowość sędziów, tudzież, że także opisy o przepełnieniu aresztów sądowych są bardzo przesadzone.

P. Breiter: Panie Koerber, pojedź pan sam do Złoczowa i przekonaj się! To byłoby lepiej!

Prezydent ministrów dr. Koerber: Co się tyczy sprawy radzcy sądowego Bociurkowa, jest prawdą, że jeden z urzędników politycznych usunął go z pośród strejkujących; wytoczone mu śledztwo dyscyplinarne tyczyło się jednak głównie pewnego faktu z czasów wyborów sejmowych i odnosiło się do wewnętrznego zajść z jego urzędowania, a zakończyło się udzieleniem mu tylko nagany z powodu danej sprawy.

Także wywody mówcy, który bezpośrednio przedemną przemawiał (p. Daszyńskiego), mianowicie o ile tyczyły się politycznej administracyi i sądów, powinnyby w zasadzie być rozpatrywane stosownie do tego, co miałem zaszczyt tu przytoczyć. Nie mogę zapewne liczyć na to, abym zdołał oddziałać na ukształtowanie się zasadniczych zapatrywań mówcy, któryby je zmienił, p. poseł pozwoli mi jednakże i ja do pewnego stopnia pozostanę swoim i na stosunki w Królestwie Galicyi zapatrywać będę nie przez jego okulary. Tutaj występuje się wielka różnica między zapatrywaniami przeciwnych sobie stronnictw, w której rząd może tylko cofnąć się na stanowisko ustawy (oklaski), pozostawiając to działaniu czasu, aby znaleźć przejście bez gwałtu i nieprzyjaźni. Poświęcać jednak tego, co istnieje, nie będąc pewnym, że to, co je zastąpi, jest lepszem, rząd nie może, a już co najmniej nie przychodzi mu na myśl wyrządzać uszczerbku narodowi, który nie tylko zawsze okazywał patryotyzm, lecz także z roztropnością statysty w pośród szalejących walk o ukształtowanie wewnętrznych stosunków, trwał niewzruszenie na drodze spokojnego, konstytucyjnego rozwoju. (Oklaski).

Także i druga narodowość krocząc po tej samej drodze, może liczyć na pełne, legalne poparcie, ale wiele z tego, co p. Daszyński powiedział, jest dowodem, że to, co w ciągu ostatniego lata wydarzyło się w Galicyi, ma przecież głęboki podkład polityczny.

Rząd, na podstawie tego obrazu swego postępowania ma zapewne prawo odeprzeć z całą stanowczością wszelki zarzut stronniczości. Uznaje on ekonomiczne znaczenie wypadków galicyjskich i poważnie zabiega około poprawy ekonomicznych stosunków w tych okolicach (oklaski); nie może jednak zamknąć oczu przed spostrzeżeniem, że ruch strejkowy miał służyć także celom politycznym, a wskutek tego stał się zasadniczo groźniejszym. (Przerywania z ław posłów socyalno-demokratycznych).

Ze względu na to niewątpliwe połączenie spraw, muszę tu z tego miejsca oświadczyć, że mamy ręczyć za spokój ludności, której w usiłowaniach jej na polu materyalnem polityczne agitacye z pewnością nie pomogą, i że obowiązek ten spełnić pod wszelkiemi warunkami zamierzamy, bez uprzedzeń, ale też z całą energią. (Oklaski).

Stanowisko swe wobec poszczególnych wniosków rząd określi, skoro przyjdzie do merytorycznych nad niemi obrad. Mogę spodziewać się, że w tem co oświadczyłem, znajduje się także odpowiedź na interpelacyę pp. Jaworskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu w dniu 17go bm. (Żywe oklaski i brawa, głosy protestu z ław socyalno-demokratycznych).

(Mowa Dawida Abrahamowicza).

Po Koerberze zabrał głos Dawid Abrahamowicz. Mówca powiada, że ze względu na wywody prezydenta ministrów, który mu jego zadanie znacznie ułatwił, pragnie ograniczyć się tylko na zwróceniu uwagi na to, iż dr. Koerber stwierdził polityczne tło ruchu strejkowego. (Protesty). Mówca zaznaczył, że nadużycia i gwałty wystąpiły masowo w niezliczonej ilości. Następnie zajmował się szczegółowo wywodami trzech wnioskodawców. Mówca oznacza ich wnioski i wywody jako niezasługujące na wiarę. Nie mogę w to wierzyć, jak poseł Romańczuk mógł w ciągu 2 minut z jednej strony powiedzieć, że nędza i wyzysk doprowadziły biedną ludność do strejku, a z drugiej strony wypowiedzieć groźbę, że jeżeli się nie będzie uwzględniało narodowych i politycznych aspiracyj Rusinów, wówczas powtórzą się strejki, bojkot i gwałty w jeszcze większych rozmiarach. (Żywe potakiwania i okrzyki Polaków: słuchajcie, słuchajcie!) Czy to nie fakt? (Romańczuk: Jest to niestety smutną rzeczą, że tak mówić musimy). Poseł Breiter, który chełpił się w całym kraju z tego, że jest twórcą, a nawet impresaryem strejku i bojkotu (Breiter: Skąd pan to wiesz?), ten okrzykami radości witany obrońca wszelkich gwałtów i ekscesów wyrecytował tu, a raczej odczytał formalną litanię nadużyć i gwałtów i przestępstw i oczywiście skorzystał także ze sposobności, aby rzucić się na rozmaite klasy społeczeństwa, a przytem je naturalnie obelgami obsypać, pod ochroną nietykalności poselskiej.

Mówca zaprzecza temu, jakoby niedostatek i nędza były przyczyną strejku. P. Daszyński dlatego tylko podał te przyczyny, aby się módz przed wyborcami usprawiedliwić z tego, że stanął u boku p. Romańczuka, którego partya ogłosiła niedawno taki program: „Eksterminacya Polaków musi być naszem głównem zadaniem". (Żywe okrzyki Polaków: Słuchajcie! słuchajcie!). (P. Romańczuk: Proszę mi to pokazać). Przecież to jest powszechnie znaną rzeczą. Mówca wywodzi dalej, że zasad radykalnego stronnictwa ruskiego nie należy identyfikować z zasadami wielkiego narodu ruskiego. Ogromna większość ruskiej inteligencyi potępiła na publicznych zgromadzeniach strejk i zwalczała go. W grecko-kat. dyecezyi przemyskiej nie było ani jednego wypadku strejku, pomimo, że ludność tamtejsza uboższą jest aniżeli na Podolu, i należy to podnieść ku czci ruskiego biskupa w Przemyślu. Należy też z całym naciskiem zaznaczyć, że ten książę Kościoła na pierwszą wieść o robocie agitatorów i o zamierzonym strejku upomniał energicznie podwładne mu duchowieństwo, aby zajęło stanowcze, przeciwne strejkom stanowisko i chroniło biedny lud przed robotą agitatorów. — Strejk i bojkot były już dawno naprzód przygotowane. P. Romańczuk zapomniał w mowie swej zacytować uchwałę, zapadłą na zgromadzeniu ruskiej partyi radykalnej 25 grudnia 1901 we Lwowie, na którem znany pan Budzynowski jako referent występował za narodowym programem. Na tem zgromadzeniu, które odbyło się przy licznym udziale także wielu ściągniętych chłopów, po dokładnem wyjaśnieniu ze strony referenta, że najlepiej pokonać można przeciwnika, gdy się go doprowadzi do ubóstwa i wywłaszczy, zapadła uchwała następująca: Przyjmuje się strejk i bojkot do narodowego programu walki przeciw Polakom. (Żywe okrzyki: Słuchajcie! słuchajcie! wśród Polaków).

W myśl tej uchwały polecono komitetowi wykonawczemu partyi radykalnej, — a jeśli się nie mylę, oto jest (wskazując na p. Romańczuka) prezydent komitetu wykonawczego (Żywa wesołość i oklaski Polaków) — aby bezzwłocznie wziął się do zorganizowania strejku. Otóż gdy w lipcu br. wybuchł w wielu okolicach wschodniej Galicyi strejk, ogłosiło *Diło*, główny organ waszej partyi, w dniach 24 i 25 lipca artykuł, w którym powiedziano: „Jesteśmy w możności podać do wiadomości czytelników nasze zasadnicze zapatrywanie na strejk. Pierwej nie mogliśmy tego uczynić, aby nie odkrywać kart za wcześnie. (Okrzyki Polaków: Słuchajcie! słuchajcie!). Dziś jednak, gdy partya stoi już wobec spełnionego zadania i polska prasa już się zoryentowała, że ruch strejkowy jest wynikiem systematycznej roboty (Słuchajcie, słuchajcie! wśród Polaków), nie ma więcej żadnych powodów milczenia".

Jak gdyby w uzupełnieniu tego wyznania, widział się komitet wykonawczy spowodowanym do wydania następującego okólnika do mężów zaufania: „Zwolenników naszego stronnictwa wzywa się w interesie patryotycznym, aby w tych powiatach, w których dotychczas nie ma strejku, bezzwłocznie z całą energią strejk zorganizowali („słuchajcie, słuchajcie" wśród Polaków), co tem łatwiej da się zrobić, że młodzież akademicka jedzie obecnie na wiec („słuchajcie, słuchajcie" wśród Polaków) i sympatycznie dla tej roboty jest usposobioną. „(Wołania socyalnych demokratów: Więc cóż to złego? To przecież jej prawo!). Dla ruchu strejkowego i dla utrzymania organizacyi strejku i bojkotu użyto reszty z akademickiego funduszu, w kwocie 17.806 koron. To, co przytoczyłem — powiada Abrahamowicz — wystarcza zupełnie do udowodnienia, że całego galicyjskiego strejku za nic innego nie należy uważać, jak tylko za następstwo roboty agitacyjnej i za ruch czysto narodowy i polityczny. (Romańczuk: A polscy chłopi?). Ależ nie było tam żadnego polskiego chłopa, to są bajki. Strejk wybuchł w tych częściach wschodniej Galicyi, w których ludność jest stosunkowo zamożną, podczas żniw i do tego w roku, w którym cały stan rolniczy po wielu złych latach spodziewał się i cieszył z pięknego żniwa. W tym strejku bogaci „wielcy" chłopi nietylko uczestniczyli, lecz w przeważnej części wypadków objęli przewodnictwo w strejkach (okrzyki socyalnych demokratów), a mimo to twierdzą, że niedostatek i nędza są przyczynami strejku.

Wmawiano w chłopów, że są potęgą której nikt nie zdoła stawić czoła, a przyczyną ich nędzy są właściciele dóbr. W tem należy szukać powodu gwałtów w Galicyi. Rozsiewano także pogłoski, że Cesarz rozkazał podnieść w trójnasób dotychczasową zapłatę. Jako warunki postawiono: trzykrotne podwyższenie płacy, paszenie bydła na wszystkich dworskich ścierniskach i łąkach (zaprzeczenia) i czas trwania pracy w lecie od 8ej rano do 6ej godziny wieczorem z dwugodzinną przerwą.

P. Daszyński postawił sobie za zadanie zohydzić wszystkie te klasy społeczne, które występują przeciw jego przewrotowej robocie. Mówcy jest to zupełnie obojętnem, że mowy p. Daszyńskiego bywają przytaczane przez najzagorzalszych wrogów polskiego ludu, że cytują je różni posłowie w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim na dowód, że Polacy poza kordonem nie zasługują na inne traktowanie jak to, które ich spotyka. (Huczne oklaski z ław polskich. Gniewosz woła: Zdrajca! Śmiech na ławach socyalnych demokratów i Rusinów).

W dalszym ciągu mowy, p. Abrahamowicz, nazywa kłamstwem twierdzenie p. Breitera, jakoby mówca zatrudnionym w jego majątku chłopcom-sierotom nic nie płacił. W dalszej polemice z pp. Daszyńskim i Romańczukiem co do wyborów w Galicyi, wskazuje mówca na Sejm krajowy. Tutaj p. dr. Korol wezwany do wykazania faktami rzekomych nadużyć wyborczych, nie był w stanie przytoczyć ani jednego faktu na poparcie swoich oskarżeń. Nie ma zgoła żadnego kraju, któryby posiadał takich posłów jak Daszyński i Breiter. Programem ich jest bezcześcić wszystko, co istnieje w Galicyi. (Daszyński woła: Nie wszystko, tylko bandę monopolistów!)

P. Abrahamowicz mówi: Są posłowie i jest całe stronnictwo w Radzie państwa, które przyjęło do swego programu wyeliminowanie Galicyi ze związku austryackich krajów koronnych. Wielu posłów znajduje się pod wrażeniem usposobienia, jakie stara się wytworzyć dla Galicyi wiedeńska prasa centralistyczna. Ogólnie znaną jest rzeczą, że sprawozdania z Galicyi w takim tylko razie bywają ogłaszane przez dzienniki wiedeńskie, a także przez tzw. dzienniki światowe (Welt-Blätter), jeśli w nich znajduje się coś niekorzystnego lub uwłaczającego temu krajowi. (P. Daszyński: *Neue freie Presse* ma korespondenta, który każdej chwili ma wolny wstęp do namiestnictwa, Jollesa). Jeżeli korespondent może donieść coś korzystnego, to z reguły bywa nieprzyjmowane. Mówca upomina w końcu, aby nie kusić nadal biednego ruskiego ludu do strejków, albowiem w razie strejków, owe tysiące polskich robotników z zachodniej Galicyi, które corocznie udają się za zarobkiem do Niemiec, skierowane zostaną do wschodniej Galicyi. (Zaprzeczenia i śmiech na ławach socyalnych demokratów i Rusinów). Wówczas zaś lud ruski musiałby zmarnieć ekonomicznie. Agitatorzy znikną, tych wprawdzie już nie będzie, natomiast jednak trwać będzie głód i niedola biednego ludu. (Potakiwania na ławach polskich).

Wnioski pp. Romańczuka, Breitera i Daszyńskiego zwracają się przeciw tym organom państwowym, które są obowiązane utrzymywać spokój i porządek i każdej jednostce zabezpieczyć ochronę, zagwarantowaną przez konstytucyę. Tworzą one łańcuch oskarżeń i zażaleń przeciw politycznej administracyi kraju,

P. Daszyński: Przeciw bandzie szlachciców!

P. Dawid Abrahamowicz mówi dalej: ponieważ agitatorom nie zostawiono swobody w ich pracy przewrotowej. Wnioski te oznaczają oskarżenie przeciw całemu rządowi za to, iż dotychczas nie uznał polskich wielkich właścicieli w Galicyi wschodniej za wyzutych z pod praw. Dlatego głosujemy przeciw tym wnioskom. (Żywe oklaski i brawa z ław polskich).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Minister oświaty odpowiedział na interpelacyę pp. Olszewskiego i tow. w sprawie urzędowej działalności okręgowego inspektora szkolnego Erazma Jasiewicza i oświadczył, że po zbadaniu poczynionych temu inspektorowi zarzutów nie ma żadnego powodu do poczynienia dalszych przeciw niemu zarządzeń.

Towarzystwo producentów nabiału.

Wśród ziemian w Królestwie polskiem i na Litwie zaznacza się od pewnego czasu wielce dodatni objaw łączenia się do wspólnej pracy ekonomicznej. Pisaliśmy niedawno o syndykacie rolniczym podolskim, obecnie mamy do zaznaczenia nowy krok na tej drodze, mianowicie założenie w Warszawie Towarzystwa producentów masła. Nowa spółka założona została pod egidą sekcyi handlowej Towarzystwa rolniczego mińskiego. Celem jej jest wynalezienie korzystnego zbytu na nabiał. Dążyć do tego będzie przez ulepszenie produktu i owładnięcie rynkami zbytu. Założyciele pragnęliby ujednostajnić wyrób, ażeby otrzymać produkt odpowiedni do wywozu zagranicę. W interesie zatem producentów leżeć będzie wyrabianie masła ściśle podług wskazówek wspólnego instruktora, jakiego utrzymywać będzie Towarzystwo. Takie ujednostajnienie gatunku masła jest, jak wiadomo, pierwszym warunkiem powodzenia handlu zagranicznego na większą skalę. Dotychczas pośrednicy, przeważnie żydzi, dyskredytowali masło nasze, sprzedając liche gatunki jako dobre, dostarczając margaryny zamiast masła, nie dbając o jednolitość towaru itd. To wszystko ustanie obecnie za sprawą nowego Towarzystwa.

Zasada prowadzenia interesu, przyjęta przez członków spółki, polega na komisowej sprzedaży towaru. Założyciele wychodzą z założenia, że jakiekolwiek gwarantowanie cen wobec solidarnej odpowiedzialności za niedobory byłoby fikcyą. Postanowiono zatem, aby centralne biuro sprzedaży dysponowało sprzedażą i kontrolowało dobroć towaru. Na koszta utrzymania magazynów, biura i personalu postanowiono pobierać 5% od cen uzyskanych ze sprzedaży towaru, bez względu na to, czy towar ten przeszedł przez magazyn warszawski, czy też wysłany został wprost z maślarni do odbiorcy. Na utworzenie kapitału rezerwowego każdy z dostawców opłacać będzie przez lat sześć 2% od sumy sprzedażnej.

Kapitał rezerwowy służyć ma na pokrycie kosztów urządzenia interesu, a następnie do rozszerzenia w przyszłości zakresu działalności Towarzystwa celem ogólnego rozwoju mleczarstwa. Kapitał rezerwowy stanowić ma własność członków, należących do związku stale i występującym zwracany nie będzie. Na pierwsze koszta urządzenia i prowadzenia interesu składają zapisujący się na udział sumy odpowiednio do obrotu rocznego, jaki producent zrobić może, w stosunku: do sumy obrotowej 3.000 rb. rocznie płaci na udział 100 rb., do sumy 5.000 rb. płaci 300 rb., do 10.000 rb. płaci 500 rb., wreszcie ponad 10,000 rb. płaci 1.000 rb. Sumy wypłacone na udział są oprocentowane w stosunku 6 procent rocznie i zwracane są ustępującym dopiero po sześciu latach od dnia wypłacenia pieniędzy na udział, chociażby po roku członek przestał dostarczać towaru do sprzedaży.

Każdy z członków winien obowiązkowo oddać całą produkcyę maślarń swoich do sprzedaży za pośrednictwem związku. Umowy, zawarte przez producenta z odbiorcami są dotrzymywane, jednakże od tych umów członkowie opłacają określone wyżej komisowe.

Wszystkiemi sprawami spółki zarządza dyrektor, którego projekty zatwierdza, a czynności kontroluje rada zarządzająca. Winna ona co miesiąc zbierać się w Warszawie celem przyjęcia bilansu, sprawdzenia załatwionych spraw, przejrzenia planu działalności i budżetu na miesiąc następny.

Do spółki tej przystąpiło dotychczas 35 producentów: hr. August Łoś z Bobina, Mleczarnia spółkowa w Osięcinach, Mleczarnia spółkowa w Wilczycach, Karol Weyher w Skarzynie, Kazimierz Mikiewicz w Krzyszkowicach, Zenon Domański w Bielewiczach, Anna Domańska w Załadziu, Karol Mierzejewski w Kuncowszczyźnie, Zygmunt Truskolaski w Bobowni, Tomasz Jabłoński w Kudzinowiczach, Jan Okołow w Terespolu, Józefa Zaborska w Kwiecianach, Jerzy Paszkiewicz w Kokoryczach, Mieczysław Kleczkowski w Szostaczkach, Jan Szadurski w Kleczkach, Edward Jeleński w Dunajczycach, Konstanty Okołow w Rymiu, W. Bułhak, Michał Łęski w Chotowie, Stanisława Zaleska w Pociejkach, Stanisław Kleczkowski w Kamionce, ks. Jerzy Radziwiłł w Nieświeżu, Floryan Świda w Hlewinie, Bohdan Garszyński w Olchowcu, Wacław Łoziński w Olidowie, Mintowt Czyż w Darewie, Leon Lewandowski w Czeluszczewiczach, Mieczysław Wessel w Karczmiskach, Stefan Dobiecki w Radostowie, K. Wolska w Łówkowicach, Karol Ochenkowski w Skrzeszewie, Tadeusz Fiszer w Kampinosie, Leon Lipczyński w Borowinie, Czesław Wisłocki w Stawiszynie i Aleksander Dziewicki w Chojnie.

Do rady zarządzającej wybrani zostali dotychczas p. Franciszek Świeżyński z Wilczyc, jako przewodniczący, oraz pp.: Karol Weyher ze Skarzyna, delegat mleczarni w Osięcinach, K. Mikiewicz w Krzyszkowicach, Zygmunt Truskolaski w Bobowni, Konstanty Okołow z Rymia i hr. August Łoś z Bobina. Na dyrektora powołany został jednogłośnie p. Kazimierz Jeżewski. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: delegat mleczarni w Osięcinach, Karol Mierzejewski w Kuncowszczyźnie i Jan Szadurski w Kleszczach. Lista członków rady zarządzającej i komisyi rewizyjnej dopełniana będzie przez przedstawicieli poważniejszych maślarń, jakie przystąpią jeszcze do spółki.

Rozbicie się kartelu naftowego.

Donosiliśmy już, że głównie Towarzystwo „Schodnica" przyczyniło się do rozbicia kartelu naftowego. Owóż dzienniki wiedeńskie wyjaśniają powody, dla których zarząd Towarzystwa akcyjnego „Schodnica" nie czynił starań o ponowne zawiązanie kartelu. I tak *Wiener Allg. Ztg.* pisze: „Zajścia, jakie obecnie rozgrywają się w Towarzystwie akcyjnem Schodnica, mogą skompromitować całą gospodarkę akcyjną. Dowiedziano się, że większa część akcyonaryuszy tego Towarzystwa skorzystała ze znajomości stosunków, aby pozbyć się swych akcyj po nader wysokich cenach. Uczynili to mianowicie pp. Max i Rudolf Kahler, Dawid Fanto, Rudolf Ellisen i inni. I Anglobank, który miał bardzo wiele tych akcyj, zwolna przez dwa lata je sprzedawał. Członkowie zarządu nie byli więc już interesowani w prosperowaniu Towarzystwa. Płacono przytem dywidendy, których interesa nie przynosiły, pokrywając je pożyczkami, byle tylko sprzedać swe akcye. W tym roku — jak słychać — nie będzie już żadnej dywidendy. Członkowie zarządu, nie będąc już interesentami Towarzystwa, głosili, że w sobotę nastąpi podpisanie kartelu. W ten sposób podpędzili znowu w górę ceny akcyi, sami je kontrminowali i w ostatniej chwili kartel zerwali. *Wien. Allg. Ztg.* pisze, że nie mając już akcyi, powinni byli lojalnie od zarządu ustąpić i donosi, że w kołach kupieckich zamierzają wnieść skargę przeciw Radzie nadzorczej.

W podobny sposób wyrażają się też inne dzienniki. O ile mają słuszność, trudno na razie ocenić. Faktem jest, że akcye Towarzystwa „Schodnica" spadły o 130 koron, akcye Towarzystwa karpackiego o 39 koron. Także cena nafty spadła już o 6 koron, a jak przypuszczają, spadnie jeszcze dalej.

KRONIKA.

Lwów 29 października.

Cesarz o profesorach uniwersytetów.

Dzienniki pragskie donoszą, że Cesarz przyjmując na audyencyi prof. Palacky'ego, wyraził się do niego, iż wolałby, aby profesorowie uniwersytetów więcej pracowali na polu nauki, niż polityki.

Konkurs ogłasza Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Borowej, w Koszytowcach i w Romanowie. Podania do 13 listopada.

Wydział krajowy uchwalił udzielić X. Edwardowi Ortvedowi zasiłku w kwocie 400 koron na popieranie jego pracy misyonarskiej wśród robotniczej kolonii polskiej w Danii. Jak wiadomo, X. Ortved zbudował w Mariebo ze składek kościół, w którym odbywają się nabożeństwa w języku polskim. Subwencyi udzielono X. Ortvedowi wskutek jego petycyi, którą wniósł do Sejmu podczas ostatniej sesyi.

Raport główny rezerwowych oficerów i urzędników wojskowych odbędzie się we wtorek 4 listopada o godz. 9 rano na Cytadeli.

Wyzwanie p. Breitera na pojedynek. W Wiedniu na zaproszenie posła Breitera zebrali się wczoraj na konferencyę posłowie: Ferjanczic, Ofner, Ploy, Zazvorka, Kos, Stransky, Malik, Niementowski, Wielowieyski, Daszyński, Mikołaj Wasilko i Danielak. Mieli oni orzec, czy p. Breiter ma przyjąć wyzwanie korpusu oficerskiego 12 pułku huzarów, spowodowane mową jego w parlamencie, w której dopuścił się obrazy tego korpusu Zebranym przedstawił p. Breiter przebieg całej afery, poczem opuścił salę. Konferencya wybrała przewodniczącym posła Ferjanczica. Odczytano najpierw z protokołu stenograficznego inkryminowany ustęp mowy p. Breitera, w którym jednego z oficerów nazywa mianem „Lausbube“. W dyskusyi pierwszy zabrał głos p. Malik, który oświadczył, iż zdaniem jego nietykalność poselska ma zastosowanie także do wszelkich afer pojedynkowych. P. Stransky bronił wprost przeciwnego stanowiska. Albo stoi się na stanowisku kodeksu honorowego, a wówczas pomimo zasadniczych ustaw państwowych pojedynek się przyjmuje, albo się jest zasadniczym przeciwnikiem pojedynku, a wówczas musi się odmówić satysfakcyi orężnej z tego powodu, a nie ze względu na nietykalność poselską. To należy oświadczyk p. Breiterowi. P. Wasilko przyłączył się do tego zdania. P. Niementowski sądził, że p. Breiter przez mianowanie swych świadków, oświadczył się już za zasadniczego zwolennika pojedynku. P. Ploy przemawiał za zasadą nietykalności.

Po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi zawezwano p. Breitera, któremu imieniem zebranych p. Ferjanczic oświadczył, że zgromadzeni nie chcieli funkcyonować jako sąd honorowy i nie powzięli wcale żadnej uchwały. Zebrani są wprawdzie zdania, iż poseł za słowa swoje użyte w parlamencie nie jest przed nikim odpowiedzialny, ale w tym wypadku muszą pozostawić uznaniu p. Breitera, czy zechce zrobić użytek ze swej nietykalności. Orzeczenie to zatelegrafował p. Breiter swym świadkom we Lwowie i im pozostawił ostateczne rozstrzygnięcie.

Losy defraudanta. Do jednego z pism donoszą, że Józef Trzciński, asystent kolejowy na dworcu Podzamcze, który zdefraudował przed niedawnym czasem w kasie kolejowej na Podzamczu kwotę około siedmiu tysięcy koron, nadesłał list z Monaco pod adresem jednego ze swoich kolegów. Donosi w nim, że przebywa w Monaco i że wcale dobrze mu się powodzi. Dotychczas wygrał około 70.000 koron i ma zamiar dalej jeszcze wygrywać. Poczuwając się do obowiązku oddania dyrekcyi kolejowej „zaciągniętej pożyczki“, przesłał on pod jej adresem 7.000 koron, a więc o 200 koron więcej, aniżeli zdefraudował. W ten sposób załatwiwszy się z przeszłością, Trzciński gra spokojnie dalej.

Z armii. Generał-porucznikami mianowani: generał-majorowie: Fryderyk Monteferri-Petrini, komendant 21 dywizyi obr. kraj; Jerzy Tomicic komendant 43 dyw. obr. kraj.; Wiktor Meduna komendant 46 dyw. obr. kraj. — Generał majorami: pułkownicy Józef Schildenfeld 41 brygada piechoty obr. kraj; Ferdynand Breitenbach 88 bryg. strzelców; Karol br. Kantstein-Jacobs 93 bryg. piechoty. Dalej w korpusie sztabu generalnego mianowani: 1 podpułkownik 1 major; w piechocie obr. kraj. 4 pułkownicy, 5 podpułkowników, 7 majorów, 28 kapitanów I kl., 55 kapitanów II kl., 49 poruczników, 95 podporuczników. W konnicy obrony kraj. mianowano: 2 podpułkowników, 1 majora, 4 rotmistrzów I kl., 3 rotmistrzów II kl., 10 poruczników, 24 podporuczników. W końcu mianowano w żandarmeryi: 1 podpułkownika, 1 majora, 2 rotmistrzów I kl., 4 rotmistrzów II kl. i 5 poruczników.

Podpułkownik Jan Lavric mianowany komendantem 22 p. obr. kraj. w Czerniowcach. Przeniesieni zostali majorowie: Karol Aleksandrowicz z 27 do 9 p. obr. kraj., Józef Witoszyński z 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie do 1 p. obr. kraj. w Wiedniu, Rudolf Socher z 9 p. obr. w Litomierzycach do 33 p. obr. kraj. w Stryju. Kapitan I kl. sztabu generalnego Wilhelm Bańkowski mianowany szefem sztabu generalnego w 21 dywizyi obr. kraj. w Pradze. Podpułkownik audytor Roman Brückner, referent sądowy w 46 dyw. br. kraj. w Krakowie, przeszedł w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. Major audytor w sądzie obr. kraj. w Krakowie Karol Kutschera mianowany referentem sądowym w 46 dyw. obr. kraj.

Wystawa prac ś. p. Bronisławy Poświlkowej w salonach Towarzystwa sztuk pięknych, coraz liczniej odwiedzana, otwartą będzie jeszcze tylko kilka dni.

W tych dniach zwiedzała wystawę gremialnie szkoła im. św. Jadwigi, — jest to jedyna prawie szkoła we Lwowie — która kiedy tylko zdarza się sposobność kształcenia także poglądowo swoich uczenic, nigdy jej nie pomija.

Z wystawionych przedmiotów, które ogólnem cieszą się uznaniem, wiele znalazło nabywców, o czem świadczą liczne porozrzucane karty z napisem „Zakupione“. Niewielką jeszcze pozostałość mebli, makat i obrazów można nabywać przez sekretaryat Towarzystwa.

Po ukończeniu tej wystawy Tow. sztuk pięknych urządza w swych salonach wystawę głośnego cyklu obrazów „Quo vadis“ Piotra Stachiewicza.

Teatr ludowy donosi, że w jedną z najbliższych niedziel zobaczymy „Dziady“ w przeróbce Wyspiańskiego. Próby w pełnym toku. W przygotowaniu na czas najbliższy znajduje się sztuka ludowa, ciesząca się uznaniem tak prasy, jak publiczności Fr. Domnika „Na Łyczakowie“. Z wodewilów ujrzymy w listopadzie cieszącą się powodzeniem tak w Królestwie jak i u nas sztukę „Podróż po Warszawie“.

Opera polska w Turynie Dziś wystawioną będzie po raz pierwszy w Turynie opera znanego kompozytora warszawskiego Münchheimera pod tyt. „Mazepa“.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Gizeli Borzęckiej złożyli Tadeusz Borzęcki i rodzina na rzecz przytuliska Braci Tercyarzy Św. Franciszka, posługujących ubogim, 50 koron, wprost do zarządu tego przytuliska.

Defraudacya. Policyi lwowskiej doniesiono ze Skały, że Berl Moselmann, lat około 60, zdefraudował kwotę 1700 rubli na szkodę dwóch tamtejszych kupców i uciekł w kierunku Lwowa.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 7 R. Bar 771. Podnosi się. Pochmurno.

Zagrożone poczucie godności.

— Dlaczego pan nie chce wybrać się kiedy na wycieczkę w góry?

— Bo tam koniec końców imponują mnie góry, a ja nie lubię, żeby mnie co imponowało.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś po raz 2gi „Mam'zelle Marion“ operetka w 4 akt. Roberta Planquetta. — We czwartek po raz 3ci „Dzwon zatopiony“, baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmana, przekład J. Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego. Vty występ J. Śliwickiego. — W piątek „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni) dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Iszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i VIty J. Śliwickiego. — W sobotę o godz. wpół do 4tej po poł. po raz 4ty „Śpiący rycerze“ widowisko fantastyczne w 5 akt. z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką M. Swierzyńskiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 3ci „Mamzelle Marion“. W niedzielę o godz. wpół do 4tej „Młynarz i jego córka“ dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Jutro, we czwartek 30-go października „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Wirginii Guerini, primadonny opery „de la Scala“ w Medyolanie, i Miecia Horszowskiego, pianisty. Program: I. 1. Berlioz, Uwertura „Rzymski karnawał“. 2. Beethoven, koncert C-dur z tow. ork. odegra Miecio Horszowski. 3. Mayerbeer. Arya z opery „Prorok“ odśpiewa z tow. ork. Wirginia Guerini. II. 1. Smetana. Uwertura do op. „Libusza“. 2. Saint-Saëns. Arya z op. „Samson i Dalila“ z tow. ork. odśpiewa W. Guerini. 3. a) Chopin. Preludyum, Mazurka, Nokturn b) Miecio Horszowski. Album tatrzańskie, odegra Miecio Horszowski. III. 1. a) Paisiello „Nina pazza per amore“, b) Schumann „Il noce“ odśpiewa z tow. orkiestry. W. Guerini. 2. a) Schumann 1) Ze scen leśnych 2) Taniec fantastyczny. b) Leszetycki „Źródło“ odegra Miecio Horszowski.

W sobotę 1 listopada. „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Wirginii Guerini i Miecia Horszowskiego. Program: I. 1) L. Sauer: Przygrywka do dramatu „Heidezauber“. 2) Mozart: „Koncert koronacyjny“ odegra z tow. orkiestry Miecio Horszowski. 3) Rossini: Cavatina z opery „Semiramis“ odśpiewa W. Guerini. — II. 1) Massenet „Scènes pittoresques“. 2) Gluck: Arya z opery „Orfeusz“ odśpiewa W. Guerini. 3. a) Seb. Bach: „Sycyliana“, b) F. M. Bach: „Solfeggio“, c) Schumann: Arabeska, d) Niewiadomski: „Marzące jezioro“, e) Leszetycki: Menuet (poświęcony Mieciowi Horszowskiemu) odegra M. Horszowski. — III. 1. a) Beethoven: „In questa tomba oscura“, b) Verdi: Arya z op. „Trubadur“ odśpiewa W. Guerini. 2) Wagner: Przygrywka z op. „Lohengrin“.

W niedzielę 2 listopada. Koncert popularny.

W poniedziałek 3 listopada. Nadzwyczajny koncert ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram. i tow. Chóru akademickiego.

Repertuar teatru ludowego. W niedzielę dnia 2-go listopada b. r. o godzinie pół do 4-tej po południu „Ze stopnia na stopień“, wodewil ze śpiewami w 5 aktach z niemieckiego, muzyka Krattera. Wieczorem „Zamarstynów się bawi“ czyli „Biedni“, sztuka w 5 aktach L. Świderskiego.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Punkt ciężkości wczorajszego koncertu symfonicznego stanowiła symfonia Goldmarka „Wiejskie wesele“. Wielkie zainteresowanie, jakie wzbudziło umieszczenie jej w programie, tłómaczyć należy tem, że każdy zadawał sobie pytanie, jak też kompozytor nawskróś *moderne* wywiąże się z zadania, pisząc symfonię, której tacy mistrzowie jak Mozart, a przedewszystkiem Beethoven, nadali skończoną, klasyczną formę. Otóż Goldmark nie trzyma się niewolniczo tej formy, choćby już dlatego, że wprowadza do symfonii waryacye Dalej nie zachowuje on w układzie części symfonii przyjętego porządku, wreszcie dodaje część piątą. Z tych względów jest symfonia Goldmarka dziełem zajmującem, ze wszech miar oryginalnem, a wszakże oryginalność jest wielką zaletą. Wielce sympatyczną cechą „Wiejskiego wesela“ jest prostota motywów. W instrumentacyi jest Goldmark wielkim panem; wszystko aż się skrzy u niego bogactwem kolorów, mającem swe źródło w niewyczerpanej zdatności pomysłowości. Co do wykonania symfonii, to było ono pod batutą p. Czelańskiego bardzo dobre; były wprawdzie gdzieniegdzie małe usterki w rytmice, ale ustąpią one z pewnością przy powtórnem wykonaniu symfonii.

Masseneta *„Scènes pittoresques“* nie były dla Lwowa nowością. Lekki ten utwór słyszeliśmy już w wykonaniu orkiestry teatralnej. Sprawia on takie same wrażenie, jak inne utwory Masseneta, orkiestralne czy operowe: nie porywa, ale przykuwa do siebie, wywołując w słuchaczu jakieś nieokreślone uczucie zadowolenia i zmysłowej rozkoszy. Wykonanie pod p. Czelańskim nazwać trzeba misterną rzeźbą.

Jako nowość przedstawił nam p. Melcer-Szczawiński „Uwerturę ukraińską“ Grossmana. Kompozycyi tej nie zaleca ani piękność i oryginalność motywów, ani kunsztowność formy i faktury. W instrumentacyi nie znajdujemy także nic nowego. Braki te wynagrodziło bardzo dobre wykonanie, godne rzeczywiście lepszej sprawy. Równie pięknie dyrygował p. Melcer Beethovena znaną uwerturę „Egmont“. Cieszymy się niezmiernie, że Filharmonia zyskała w osobie p. Melcera drugiego tak doskonałego kapelmistrza. Znakomity muzyk widocznie już oswoił się i należycie zaznajomił z z orkiestrą, toteż dyryguje z większą, niż początkowo, pewnością

Z granych już poprzednio rzeczy, powtórzył p. Czelański Suitę „Peer Gynt“ Griega, a wiadomo już, z jaką subtelnością wychodzi ona pod jego batutą.

Z izby sądowej.

Lwów 29 października.

(*Banda złodziejska*)

Wczoraj wieczorem zakończyła się rozprawa przeciw Antoniemu Horoszyńskiemu, Karolowi Szczerbińskiemu, Mikołajowi Nahirnemu, Antoniemu Lindnerowi i Janowi Bryckiemu, oskarżonym o popełnienie licznych kradzieży. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał następujący wyrok: Dowódzca bandy Antoni Horoszyński skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia z ciemnicą co kwartał i z postem co miesiąc, oraz na oddanie pod dozór policyjny po odsiedzeniu kary; Karola Szczerbińskiego skazano na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał, a Mikołaja Nahirnego na 2 miesiące ciężkiego więzienia; Antoniego Lindnera i Jana Bryckiego uwolniono od winy i kary.

* *

Lwów, 29 października.

(*Gwałty strejkowe*).

Wyrok w sprawie rozruchów w Zuchorzycach zapadł wczoraj po południu. Z 23 oskarżonych skazano jednego na 6 tygodni aresztu, jednego na 3 tygodnie, jednego na 14 dni, jedenastu na 8 dni, a 5 na 3 dni. Czterech oskarżonych uwolniono.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 października.

(Ż). Silny spadek kursu akcyj schodnickich, w których z powodu nieprzyjścia do skutku kartelu naftowego podaż się bardzo zwiększyła, a dalsza depresya wyniosła 130 K., wywołał także w innych obrotach mdłe usposobienie. Oprócz akcyj schodnickich ucierpiały także wiele akcye karpackiego towarzystwa naftowego. Niepomyślnie również oddziaływała ciągła niejasność sytuacyi parlamentarnej i ujemne wiadomości o nastroju targów zagranicznych, zwłaszcza akcye kredytowe i akcye Tow. kolei państwowych, tudzież alpiny uległy znacznej redukcyi. Obroty były tylko w akcyach Towarzystwa kolei państwowej. Także akcye węgierskiego zakładu kredytowego, akcye żeglugi parowej i praskie akcye przemysłu żelaznego obniżyły się. Lepszą pozycyę miały tylko lombardy, w których robiono zakupna na rachunek giełd niemieckich, a także losy tureckie miały w pogiełdowym obrocie pewien popyt wskutek inicyatywy z Berlina. Wogóle mdła tendencya utrzymywała się aż do końca, a główne papiery zamknięto przy znacznej stracie kursowej. Renty skłaniały się ku zniżce, dewizy i waluty utrzymały się na dotychczasowej wysokości.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 669·00, węg. Zakł. kredyt. 706·00 Anglobanku 273·00, Unionbanku 532·00, Länderbanku 490·50, Bankvereinu 450·50, Bodencredit 921·00, Gal. Banku hip. 537·00, Statsbahny 700·00, Lombardy 73·75, Kol. Elbethal 456·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 354·00, Rima Muranyi 473·50, Praskiego Tow. żel. 1420, Fabryki broni 300·00, Tureckie tytoniow. 326·00, Oblig. węg. indemniz. 97·45, Renta majowa 100·85, Austr. renta koronowa 100·10, Węgier. renta koronowa 97·55, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 95·80, 4% Listy Banku krajow. 96·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·50, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·00, 4% Poż. m. Lwowa 94·75, Losy turec. 112·75, Marki 116·85, Ruble 252.50.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 28 października. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·45 do 7·55, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·30 do 6·40, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·80 do 6·10, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·75 do 6·00, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·50 do 9·75, len —.— do —·—, siemie lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 8·— do 8·25 koniczyna czerw. prima 60·— do 65·—, średnia —·— do —·—, koniczyna biała prima 90·— do 95·—, średnia 00·— do 00·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00 do 00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 8·50 do 8·75, zielony 9·25 do 9·50, pastewny 6·00 do 6·15 bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·00 do 6·25 otręby pszenne 3·60 do 3·80, żytne 4·10 do 4·20, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·25 do 32·75, nadkontyngent 14·75 do 15·25; Tarnopol-Brody kontyngent 32·50 do 32·75, nadkontyngent 15·00 do 15·25; Sokal-Jarosław kontyngent 32·75 do 33·00, nadkontyngent 15·75 do 16·25; Rafinerye Lwów kontyngent 34·00 do 34·25, nadkontyngent 16·25 do 16·75.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków, 28 października.

Bez względu na słabsze sprawozdania z Wiednia i Pesztu dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu stałem. Dowozy zboża są dotychczas tak małe, jak nigdy o tej porze nie bywały, a że dbyt na mąkę jest ułatwiony, więc młyny wszystko co się pojawia, chętnie zakupują, a zwłaszcza poszukiwane są lepsze, suche gatunki pszenicy i żyta. Popyt za jęczmieniem i owsem także jest ożywiony. Z tego powodu ceny zboża, które w ostatnim czasie trochę się podniosły, trzymają się stale, lecz ponieważ w niedługim czasie oczekują ogólnie zwiększenia dowozów, dalsza zwyżka nie może się ustalić.

Płacono: pszenicę białą 7.70—8.70; czerwoną od 7.60 do 8.15.; żółtą od 7·60 do 8·10, żyto od 6.50 do 7.15; jęczmień browarny 6'50—7·00 koron; na kaszę 6·15 do 6·40 K.; owies 6·25 do 6·50 K., rzepak —·— do —.— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ Bilans kolejowy. W miesiącu wrześniu 1902 wynosiły dochody austryackich kolei państwowych i prywatnych, prowadzonych na rachunek państwa, w ruchu osobowym 7,591.600 koron (5,182.700 podróżnych), o 419.713 koron (o 421.400 podróżnych) więcej, niż we wrześniu r. z., w ruchu towarowym 14,442.900 koron (2,938.800 ton), o 87.163 koron (--58.700 ton) więcej, niż we wrześniu r. z.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,839.700 koron (1,040.200 podróżnych), o 131.980 koron (+ 108.900 podróżnych) więcej, niż we wrześniu r, z., w ruchu towarowym 3,928.600 koron (583.000 ton), o 192.237 koron (+ 9.900 ton) więcej, niż we wrześniu r. z.

Znaczny wzrost dochodów z ruchu osobowego wynika przeważnie z żywszej komunikacyi na dalszą odległość skutkiem pięknej pogody we wrześniu tego roku. Ubytek w dochodach z ruchu towarowego na kolejach zachodnich pochodzi w wielkiej części stąd, że w roku bieżącym wysyłka buraków wskutek spóźnionych zbiorów zaczęła się dopiero w październiku. W związku ze spóźnioną kampanią w cukrowniach jest też bez wątpienia zmniejszenie się transportów węgla w obrębie monarchii.

Koleje galicyjskie uzyskały ową nadwyżkę w ruchu towarowym głównie z transportów zagranicznego zboża, oraz z przewozu drzewa i ropy.

Od 1 stycznia do 30 września 1902 dochody austryackich kolei państwowych wynosiły w ruchu osobowym 53,595.900 koron, o 2,094.536 więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego, zaś w ruchu towarowym 124,616.900 koron (+ 2,273.947 koron).

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Budapeszt 29 października. Na posiedzeniu partyi koszutowskiej dep. Rakosi zapowiedział, iż wniesie w sejmie interpelacyę w sprawie mowy posła do austryackiej Rady państwa Breitera, który w ostrych słowach potępiał postępowanie huzarów węgierskich w czasie strejków rolnych w Galicyi.

Budapeszt 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów Sejmu węgierskiego przed przejściem do porządku dziennego omawiał p. Rakosi ataki, które w piątek na posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów zwrócili pp. Breiter i Romańczuk przeciw węgierskim huzarom. Mówca oświadczył, że byłoby rzeczą administracyi wojskowej obronić niesłusznie zaatakowanych huzarów. Następnie protestuje przeciw tym atakom, wyraża życzenie, aby w myśl ustawy o ugodzie, huzarów napowrót sprowadzono do Węgier.

Prezes gabinetu Szell odpowiada, że z jednej strony była to wewnętrzna sprawa rządu austryackiego, gdy w celu przywrócenia zakłóconego porządku przywoływał odpowiednią siłę wojskową; z drugiej zaś, co do rzekomych wykroczeń wojska, jest przepisane forum, przed którem one zostają załatwiane. Mówca osobiście uważa ataki przeciw huzarom za niesłuszne i potępia je, a także porozumie się co do tego z ministrem honwedów.

Wiedeń 29 października. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu dolno-austryackiego z kuryi gmin wiejskich wybrano w 20 okręgach kandydatów chrześcijańsko-socyalnych (antysemitów), a w jednym okręgu potrzebny wybór ściślejszy.

Arad 29 października. Generalny dyrektor aradzkiego banku przemysłowego i ludowego Boehm zdefraudował z kas instytutu 305.000 K. i przegrał je na giełdzie.

Paryż 29 października. *Figaro* donosi, że król angielski z okazyi odbywających się od 8 do 13 listopada regat w Cannes przybędzie tam.

Petit Parisien donosi, że wysłano detektywów do Hiszpanii, albowiem jest podejrzenie, że rodzina Humbertów ma się tam znajdować w pewnym klasztorze.

Berlin 29 października. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu wiedeńskiej *Alld. Corresp.*, według którego podczas pobytu niemieckiego następcy tronu na dworze wiedeńskim miały oziębić się stosunki między nim a młodszymi arcyksiążętami, w szczególności następcą tronu w Austryi.

(*Depesze popołudniowe*).

Kraków 29 października. Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie w dotychczasowym składzie, przed nowymi wyborami. Przewodniczył prezes Paszkowski. Obecny był delegat Fedorowicz. Na zakończenie posiedzenia, złożył przewodniczący sprawozdanie z działalności rady i wydziału w ubiegłem 6-leciu. Członek rady Franciszek Wójcik wyraził podziękowanie prezesowi i wydziałowi za gorliwą i użyteczną pracę zwłaszcza wobec klęsk elementarnych, zaznaczając, że czyni to tem chętniej, iż na początku urzędowania obecnej rady należał do opozycyi. P. Wójcik podziękował następnie w imieniu ludu włościańskiego delegatowi Fedorowiczowi za opiekę podczas tegorocznych klęsk elementarnych.

Warszawa 29 października. Arcydzieło Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, stanowiące dotychczas własność spadkobierców Karola Rosenbluma w Warszawie, zakupione zostało za 25.000 rubli przez komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, które zobowiązały się płacić przez przeciąg 5 lat rozmaite stałe kwoty, dla pomnożenia zbiorów Tow. zachęty sztuk pięknych.

Kraków 29 października. Według ostatecznego spisu, zapisała się na Uniwersytet Jagielloński następująca liczba słuchaczy: Wydział teologiczny 65 zwyczajnych, 1 nadzwyczajny; wydział prawa 597 zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych; medycyna 101 zwyczajnych mężczyzn i 13 zwyczajnych kobiet, oraz 22 nadzwyczajnych słuchaczy; na filozofię 609 mężczyzn i 23 kobiet zwyczajnych, a 35 kobiet i 27 mężczyzn słuchaczy nadzwyczajnych. Farmaceutów 9. Hospitantek zgłosiło się około 80. Razem 1584.

Rada państwa.

Wiedeń 29 października. Dziś toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad nagłością wniosków w sprawie strejków rolnych w Galicyi.

Pierwszy zabiera głos p. Kos.

Wiedeń 29 października. Pp. Breiter i tow. wnieśli następujące interpelacye: 1) o zaburzeniach więźniów w zakładzie karnym we Lwowie. Na podstawie twierdzeń osób, znających stosunki w zakładzie karnym, interpelant podaje jako przyczyny zaburzenia zły wikt i surowe kary dyscyplinarne. Interpelanci domagają się wysłania urzędnika z ministerstwa sprawiedliwości dla zbadania stosunków w zakładzie karnym i usunięcia złego, oraz poprawy położenia więźniów i dozorców.

2) w sprawie Tow. ubezpieczeń „Unio catholica“, żądając wdrożenia śledztwa karnego przeciwko winnym funkcyonaryuszom, a zwłaszcza uwięzienia dyrektora Kalbermattena i ustanowienia urzędnika państwowego kuratorem.

3) interpelacyę do ministra obrony krajowej o wypuszczenie na wolność aresztowanych na zebraniach kontrolnych we Lwowie i Przemyślu rezerwistów, którzy zgłosili się słowem: „jestem“.

Poseł Kos na początku swej mowy o strejkach twierdzi, że rząd wbrew zwyczajowi nie zgadza się w tym wypadku z Kołem polskiem, ponieważ rząd przyznał, że przyczyny strejku były ekonomiczne, podczas gdy Koło polskie jest zdania, że strejk wywołała agitacya narodowa i polityczna. Mówca utrzymuje, że prezydent ministrów mylnie podał wysokość zapłaty robotników rolnych; twierdzi on, że cyfry, podane przez d-ra Koerbera, opierają się na błędnych informacyach, zasięgniętych od starostów, którzy je znowu otrzymali od właścicieli ziemskich.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 29 października. Książę J. Puzyna z Narola. Hr. F. Potulicki z Zmigrodu. Hr. E. Baworowski z Kopyczyniec. H. Bampfel z Warnsdorfu. S. Karpiński z Krakowa. W. Szujski z Borysławia. A. Freidiger z Budapesztu. F. Ułaszynowa i E. Leutnecher z Rosyi. H. Szymonowicz z Czerniowiec. H. Horn z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. W. Guerrini z Włoch.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 29 października. R. Konstantynowicz z Sanoka. W. Prokesch z Krakowa. A. Gajewski z Remenowa. A. Zanderer z Brzeżan J. Pressen z Milatyna. Z. Kieszkowski z Borysławia. W. A. Czaykowski z Pietniczan. J. Jamk z Wiednia. K. Appelt z Wiednia. Z. Krynicki z Krynicy. S. Kurtz z Jasła. M. Nowacka z Rosyi. M. Rittner z Brodów. J. Schmid z Wiednia. G. Hagen z Berlina. A. Zaporkowscy z Miękisza. N. Fahlbömer z Wygody. S. Gorecka ze Stanisławowa. W. Kerp z Kolonii. J. Renyi z Węgier. F. Skarzyńscy z Szwejkowa. H. Fenz ze Lwowa. B. Gorecka ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 października. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. Br. J. Radziejowska z Dytkowic. B. Topolnicki z Chyrowa. J. Teodorowicz z Russowa. W. Biechoński z Żarnowca. M. Świerczewska ze Schodnicy. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. Reichard de Reichardsperg z Dąbrówki. W. Wasylewski z Siemaszowa. W. Walterowie ze Świdnik. K. J. Krzyżanowski z Kijowa. M. Puchalska z Dworza. A. Urich z Wiednia.

Wiedeń 29 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 262.50
„ „ „ „ „ 1889 3% 262.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 253.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 87.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 112.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.60, Zakł kred. dla h. i p. po 100 zł. 427·—, Clary 40 zł. m. k. 204.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 194.00, Palffy 40 zł. m. k. 184.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 246.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.—.

Wiedeń 29 października. (Giełda towarowa). Cukier 20·65 (spokojnie). Nafta galicyjska 30—32. Spirytus (bez zmiany) 37·40.

Berlin 29 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 42·70.

Paryż 29 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·42 Mąka („Fleur de Paris“) 31·75.

Frankfurt 29 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·25. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 50) Wiedeń 29 października.

Marki 116.95, renta majowa 100.80, węg. renta koronowa 97.65, Akcye: austr. zakł. kredyt. 670.25, węg. zak. kred. 708·00, anglobanku 273.50, unionbanku 532.—, bankvereinu 451.00, länderbanku 390.50, kolei państw. 701.25, lombardy 73.50, akcye kolei Elbethal 456.00, fabryki broni 300.00, tytoniowe 355.50, alpiny 351.00, Rima Muranyi 473.00, pragskiego Tow. żel. 1.420, losy tureckie 114.75, ruble 252·50. Usposobienie silne.

Lwów 29 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 558.00 do 567.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 586.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 000·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000.— do 320 —.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70. 4 proc. los. w 60 lat 95.50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.00 do 101.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·75 do 97·45. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96.40.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252.20 do 254.20. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·38.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

1)

ZA CIENIEM DZIECKA.

(Opowiadanie z rzeczywistości.)

Dżdżysty był dzień i ponury, nie usposabiający bynajmniej do twórczej pracy. W pokoju moim pędzle i palety leżały rozrzucone w nieładzie, a stalugi wraz z rozpiętym na nich podmalowanym zaledwie krajobrazem, odwrócone do ściany. Od rana samego wyglądałem oknem na ulicę, pełną błota a pustą, i apatycznie wsłuchiwałem się w to senne pluskanie ociekającej z dachów i rynien wody, monotonne i pogrążające w bezwładność.

Wśród tej rytmicznej kołysanki, wydzwanianej przez deszcz, rozległ się nagle odgłos dzwonka, energicznie szarpniętego ręką. Któżby to mógł być o takiej porze?

Po chwili, niemeldowana przez służącego, staje na progu kobieta ubrana czarno, w żałobie. Wchodzi, zbliża się niepewnym trochę krokiem i wraz z uprzejmym ukłonem, unosząc spadającą na twarz zasłonę, zwraca się ku mnie z zapytaniem:

— P. Jarosz, artysta malarz?

— Do usług pani.

— Usługi pańskie przyjmę wdzięcznem bardzo sercem, bo o nie właśnie przychodzę prosić — prosić usilnie. Czy nie mógłby łaskawy pan wymalować mi mojej córeczki w postawie naturalnej, ale podobnej, podobniutkiej...

— Sądzę, że będę w stanie z łatwością zadość uczynić jej życzeniom. Zechciej pani oznaczyć, gdzie i kiedy mamy rozpocząć pracę...

— Im prędzej, tem lepiej. Ot, chociażby w tej chwili... zaraz.

— W tej chwili? A gdzież córeczka? Zdziwiony, oglądałem się po pracowni, w której prócz nas dwojga nie było nikogo.

Zniszczona twarz zapytanej zbladła teraz mocniej, lekki dreszcz wyraźnie przebiegł po jej postaci wyniosłej, a głowa, podana nieco naprzód, zdawała pochylać się coraz niżej.

— Maryni mojej nie ma... nie żyje... już drugi rok nie żyje...

Staliśmy chwilę, patrząc na siebie wzajemnie.

— Pani ma zapewne fotografię, rysunek jaki, według którego...

— Nie, łaskawy panie, ani obrazka, ani rysunku żadnego, nic nie mam — żadnego śladu! Odeszła, widzi pan, i żadna po niej nie została pamiątka. Nawet garstki włosów z jej loków złocistych... a śliczne miała te włoski swoje... takie długie, proszę pana, rozpuszczone, wijące się, oczy ogromne, czarne, a białość twarzy — niczem ten marmur tam w kącie... Pan jej nie zauważył nigdy? To dziwne, pan jako artysta — każda piękność przemawiać do pana musi silniej, niż do zwykłego człowieka. Dziwi mnie, iż pan nie spostrzegł jej, co wyróżniała się od innych dzieci zawsze i wszędzie. W ogrodzie, gdzie bawiła się codziennie...

Obejrzała się za krzesłem, które ja, stojąc zdziwiony, podać jej zapomniałem. Pośpieszyłem naprawić mimowolną niegrzeczność. Usiadła, raczej osunęła się zmęczona, dziękując mi słabym uśmiechem.

— W takich warunkach bardzo mi trudno przyjdzie zadowolić panią — zacząłem, widząc, że oczekuje mojej decyzyi — sądzę, że to jest nawet wprost niemożliwem...

Chciałem odrazu skończyć rozmowę, przykrą dla mnie, a dręczącą dla tej nieszczęśliwej kobiety.

— Łaskawy panie, nie mów tego! dlaczego niemożliwem?... Ja ją panu opiszę dokładnie, bardzo dokładnie. Odtworzymy wspólnie jej portret, każdą linię, każdy rys, ruch głowy, ręki — ja wskażę panu wszystko... Zobaczysz, zacznij tylko. Niechaj widzę ją przynajmniej na tym kawałku płótna, zanim uda mi się natrafić na ślad, na cień błąkający się... Cóż pan tak patrzysz na mnie zdziwiony? Sądzisz, że jej nie odnajdę?...

Starałem się opanować ogarniające mnie coraz silniej wzruszenie.

— Wierzymy wszyscy — rzekłem, ręką wskazując niebo — i pani zapewne jesteś religijną...

— Religijną? — religijną? — Dawniej sądziłam, że wierzę mocno, niezłomnie, aż tu nagle nad tem cichem, zimnem ciałem, nad tym grobem maleńkim... piasek i piasek... Dokoła pustka! W tej pustce strasznej odczytuję księgi święte, zaglądam do filozofów przeróżnych — nic nie pomaga, wszystko nic! Wtem nagła myśl błyska i oświeca — ona jest, istnieje. Inaczej być nie może, Bóg sprawiedliwy! Widzisz pan — tu wstała, i zbliżając się do mnie, mówić zaczęła coraz prędzej i goręcej — widzisz pan, każdy człowiek, gdy schodzi ze świata, zostawia jakiś cień widomy po sobie — ślad pracy, myśli, dążeń — a dziecię? ono jedno miałoby zostać zdmuchniętem, jak listek wiatrem zerwany, jak płomyk dopalającej się świecy? Nie! z pewnością nie! — zostaje po niem cień jego i błąka się... tylko trafić do cienia tego...

Czasami zdaje mi się, że ot, ot przesuwa się tuż — pędzę i znowu nic. Ale trafię do niej, odnajdziemy się, to pewnik niezbity. — Tymczasem śpiesz pan z wykończeniem obrazu... A widząc, iż ociągam się — nie chcesz pan teraz? więc od jutra zaczynamy robotę... Może o pieniądze panu chodzi? — to drobnostka — ile sam zechcesz...

Jednocześnie podawała mi woreczek napełniony banknotami, który wyszukała w kieszeni z nerwowym pośpiechem.

Próbowałem jeszcze raz tłómaczyć niemożliwość zadośćuczynienia żądaniu. Nie wierzyła — nie było sposobu oprzeć się prośbom i zaklęciom jej! w końcu po długiej, bezowocnej opozycyi, zmuszony byłem obiecać, iż nazajutrz od rana zabiorę się do wykonania portretu.

Codziennie teraz przychodziła do pracowni i przesiadywała w niej godzinami. Śledziła każdy ruch mojej ręki, mówiła tylko o swej zmarłej dziewczynce i opisywała ją z tak drobiazgową ścisłością, iż ja sam nareszcie zaczynałem wierzyć, że uda mi się odtworzyć na tem płótnie biedną dziecinę. Znałem już na pamięć wszystkie, niezliczoną ilość razy powtarzane o niej opowieści — i znowu przyciszonym a dźwięcznym głosem teraz zaczęła matka opowiadać, a ja słuchałem na nowo, ze świeżem skupieniem uwagi. Były to tkaniny z łez, żalu i tęsknoty niewypowiedzianej.

Coraz wyraźniej z tych tkanin wyłaniała się przed oczami duszy mojej niewinna postać dziecka i z coraz większym szkicowałem zapałem.

— Podobna? — pytałem często, odwracając się do wpatrzonej w płótno kobiety.

Zaprzeczała smutnym ruchem głowy.

— Tak, niby trochę, ale to nie to, nie to jeszcze.

I nie spuszczając oka z maleńkiej główki, jęła wytykać różne wady, wskazywać konieczność zmian niektórych. Zniechęcony, odkładałem pędzel do przyszłego posiedzenia, na którem znowu ta sama powtarzała się historya. Już cała kolekcya przeróżnych główek dziecięcych zapełniała moją pracownię i zawsze ta sama odpowiedź, ilekroć pytałem o podobieństwo do zmarłej dzieweczki. Zniecierpliwiony do ostatka, rozdenerwowany bezcelową pracą, oświadczyłem nareszcie, iż dalej pracować nie mogę i prosiłem, by sama wybrała ten z dziesięciu szkiców, który najbardziej przypadnie jej do serca. Zaprzeczyła znowu takim samym jak zwykle ruchem głowy.

— Nie wybiorę żadnego. W każdym jest coś z niej... ale jej samej niema nigdzie... Niechaj wiszą tu wszystkie; pozwól mi pan zajść czasem i popatrzeć na nie zdaleka.

Powiodła raz jeszcze uważnie okiem po wszystkich obrazach, potem uścisnęła mi rękę serdecznie, podziękowała i poszła.

Po odejściu jej znalazłem na stole sumę pieniędzy, której wielkość była poniekąd obrażającą. Nie czując się w prawie przyjęcia tak znacznej kwoty, postanowiłem odesłać niezwłocznie mojej dziwnej nieznajomej większą jej połowę; lecz dokąd zwrócić się? Można to niby było w miasteczku naszem dojść po nitce do kłębka, ale mnie samego tak ciężko udręczał widok jej boleści i moja nieudolność własna, gdy chodziło o przyjście jej z pomocą, że popadłem w całkowitą apatyę. Nikt przytem ze znajomych bliższych, nikt z ludzi, których rozpytywałem przygodnie nie umiał dać mi zadawalających wskazówek. I tak powoli zaniechałem dalszych zabiegów i zdałem odnalezienie jej na ślepy traf, który przecież czasem przychodzi nam z pomocą. Może istotnie zwabią ją tu portrety jej maleńkiej, myślałem nieraz.

I zwabiły w samej rzeczy.

Wiosenny wieczór rozlewał dokoła wszystkie czary barw i woni, napełniając świat zapowiedzią świeżego, młodego życia, kiedy niespodzianie we drzwiach pracowni, którą właśnie zamierzałem opuścić, stanęła ona.

Stanęła cicha, blada, w żałobie, niby czarna plama na tle złocisto różowem — jak uosobienie cichego bólu i męki tego świata, gdy wszystko zdawało się na nim jasnością i wdziękiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.